Opłata pocztowa [illegible] ką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 236. — ROK XXXIV.

CZWARTEK
1. WRZEŚNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ——— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ——— ADMINISTRACJA NR. 3344. ——— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Zadania wrześniowej sesji parlamentarnej.

Na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej wpłynął w sobotę 27 b. m. wniosek klubów: Ch. N., Z. L. N., Ch. D., „Piasta“, „Wyzwolenia“ i P. P. S. — domagający się zwołania sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu. Wniosek podpisało 220 posłów, t. j. prawie połowa członków sejmu. Jego skutki są więc jasne: — **Sejm i Senat powinny być zwołane najpóźniej do 10 września.** A to w myśl art. 25 konstytucji, postanawiającego:

„Prezydent Rzplitej może zwołać sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, **a winien to uczynić** na żądanie jednej trzeciej ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni“.

Podkreślić należy to bezwarunkowe: „winien“, jak i cały przytoczony ustęp art. 25! Wykluczają one wszelką możliwość obejścia lub zlekceważenia wniosku poselskiego, o ile oczywiście P. Prezydent nie zechce pójść przeciw konstytucji. Powtórzmy więc jeszcze raz: — **sejm i senat muszą zebrać się najdalej do 10 września** (licząc konstytucyjnie wymagany okres dwóch tygodni od soboty 27 sierpnia).

Tyle w kwestji faktu!

A teraz — druga sprawa: czy i jakie pozytywne zadania ma obecna sesja nadzwyczajna?

Z wielu stron (przedewszystkiem ze strony prasy rządowej lub przez rząd inspirowanej) padają zdania, że — sesja ta jest niepotrzebna, a owszem nawet zgoła zbyteczna. Sejm — mówi się — nie ma teraz nic do gadania; niech pięknie P. Bogu dziękuje, że go jeszcze p. Marszałek toleruje — i niech nie wściubia nosa do spraw państwowych!

Należałoby się poważnie lękać o sesję wrześniową, gdyby powyższa opinja prasy rządowej miała wyrażać prawdziwy pogląd rządu... Stronnictwa domagające się zwołania parlamentu, chcą nie wojny z rządem, ale chcą się wywiązać z prac, które szczęśliwie udało im się przeprowadzić, a które czekają teraz jeszcze tylko na ostatnią fazę ustawodawczej procedury. **Chcą pozytywnej pracy. Takie przynajmniej jest stanowisko Ch. D.** i takiem także stanowisko olbrzymiej większości posłów, którzy podpisywali wniosek do P. Prezydenta skierowany. Jeśli zaś są wśród nich elementy, któreby sesji wrześniowej chciały nadać od początku do końca charakter batalji z rządem, to niewątpliwie zostaną z miejsca pohamowane.

Imputowanie więc stronnictwom polskim (a prawie wszystkie wchodzą tu w grę) chęci przeprowadzenia „rozrachunku“ lub wprost prowokowania awantur, co robi prasa rządowa. — przeinacza prawdziwe intencje stronnictw, rząd popycha dalej na drogę krypto-dyktatury, a sesję wrześniową z góry skazuje na bezpłodność! Gdyby się bowiem ta fałszywa opinja części prasy udzieliła rządowi, to — naszem zdaniem — sesja minęłaby bezowocnie, a nawet szkodliwie. Nie mogłaby dokończyć tych prac, które ma przed sobą, a które uważać należy wprost za konieczności państwowe.

Na pierwszy plan wysuwają się **ustawy samorządowe...** Wiadoma ich historja. Pracowała nad niemi komisja administracyjna sejmu przez całe lat 5. Pokonała olbrzymie trudności i ustawy są gotowe. W lipcu przeszły już drugie czytanie. Niestety, w ostatniej chwili sejm został rozwiązany; temsamem nie pozwolono na ostateczne załatwienie pierwszorzędnego dla młodego naszego państwa problemu.

Może są tacy, którzy nie doceniają ważności samorządów w życiu państwowem i społecznem. Ale chyba nie ma nikogo, ktoby powiedział, że można w spokoju zostawić ważną bądź co bądź ustawę, opracowywaną przez lat 5, ustawę gotową już w szczegółach, ustawę, która koordynuje stosunek małych ustrojów administracyjno-politycznych do siebie i do państwa.

Chyba, że się ma lepszy w tej sprawie program! Ale, jeśli go rząd ma, to niechże go nareszcie przedstawi! Albo przynajmniej niech powie, że go ma! Możnaby wtedy pomówić nawet o rozszerzeniu ust. z 2 sierpnia 1926, dotyczącej „rozporządzeń-ustaw“ P. Prezydenta.

Dalszem zadaniem sesji wrześniowej winno być **zajęcie się dekretami prasowemi.** Nie podobna tolerować ich dłużej. Uniemożliwiają wejście w życie art. 105 konstytucji, który „poręcza wolność prasy“. Narażają na szwank autorytet władz państwowych, jak było z konfiskatą naszego pisma w sprawie gen. Zagórskiego.

W komisji sejmowej jest na ukończeniu ustawa prasowa. Miała wejść na porządek obrad sejmu jeszcze w lipcu. Zamknięcie sesji temu przeszkodziło.

Wreszcie nie może sejm pominąć ważnych dla państwa **spraw, które w ostatnim czasie niepokoją społeczeństwo.** Są to sprawa gen. Zagórskiego, polityki zagranicznej (pozbawionej zupełnie kierownictwa), wyzyskania żniw i t. d. Rząd nie zajmuje w tych sprawach żadnego — rzec można — stanowiska. Nie trzeba się dziwić, że skutkiem tego przypisuje się mu najbardziej nieraz skrajne i sprzeczne poglądy. W jego własnym więc interesie leży, by się to skończyło!

Dziś już niema zdaje się w społeczeństwie takich ludzi, którzyby z zamkniętemi oczami chwalili wszystko, co od rządu pochodzi. Część „obozu majowego“, i to znaczna, krytycznie ocenia działalność rządu; pozostała zaś część piłsudczyków chce wiedzieć przynajmniej, do czego rząd dąży. Do nich należy i „Głos Prawdy“, domagający się od min. Niezabytowskiego raz po raz wyjaśnień...

Nie trzeba dodawać, że, jeśli nawet ludzie z obozu p. Piłsudskiego, chcą znać plany rządu, to tem więcej musi się ich ujawnienia domagać reszta społeczeństwa, nie kierująca się „ślepą wiarą“ w niezawodną gwiazdę p. Marszałka.

Sesja zatem wrześniowa może się przyczynić walnie do wyjaśnienia naszej państwowej sytuacji. Warunkiem koniecznym jednak, od którego ten pomyślny wynik zależy, będzie dobra wola obydwu stron. **Dobra wola pracy pozytywnej — ze strony sejmu! Dobra wola poszanowania praw obywateli reprezentowanych przez parlament — ze strony rządu!**

W. Z.

Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA OPRACOWUJE MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa. (Telef. wł.). Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o **ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych**, po rozpatrzeniu przez biuro prawne przy prezydjum rady ministrów, **przesłany został do ministerstwa sprawiedliwości dla ostatecznego zaakceptowania i wniesienia na radę ministrów.**

—oo—

Rozwiązanie rad miejskich.

Warszawa. (AW.) Wczoraj w ministerstwie spraw wewnętrznych zapadła decyzja **rozwiązania Rady miejskiej w Kielcach.** W bieżącym tygodniu nastąpi jeszcze rozwiązanie Rady **miejskiej w Zawierciu, Włocławku, Tomaszowie Mazowieckim, Suwałkach, Łomży i Grodnie.**

—oo—

Do Belgradu pierwszy przybył samolot polski.

Białogród. (PAT). Pomimo burzy, cztery samoloty biorące udział w raidzie państw słowiańskich Białogród—Warszawa—Białogród, przybyły wczoraj w godzinach popołudniowych do Białogrodu. Pierwszy przybył samolot polski, pilotowany przez por. Żwirko i kapitana Popiela, jednakże wobec wypadku, jakiemu samolot ten uległ w drodze, przyznano wzmiankowanym lotnikom w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce. Pierwsze miejsce zajął samolot jugosłowiański typu Sezir, fabrykacji krajowej i prowadzony przez lotnika Stryżewskiego, trzecim był kapitan Lupańcić (Jugosł.), czwarty major Radović (Jugosł.).

Praga. (PAT.) Samoloty biorące udział w raidzie państw słowiańskich, które wystartowały wczoraj rano z Warszawy, **przybyły w godzinach popołudniowych do Pragi.** Pierwszy przybył samolot jugosłowiański pilotowany przez lotnika Strisowskiego o godz. 14.30, **drugi przybył samolot polski, trzeci czechosłowacki, czwarty jugosłowiański.** Po krótkim odpoczynku lotnicy udali się w dalszą drogę do Białogrodu.

KATASTROFA NA LOTNISKU BELGRADZKIEM

Białogród. (PAT.) Pomimo ulewnego deszczu, na wczorajszych popisach lotników słowiańskich zebrały się w tutejszym aerodromie **kilkutysięczne tłumy publiczności. Nie obeszło się bez katastrofy.** W czasie próbnego opuszczania się na spadochronie, wskutek złego funkcjonowania aparatu **spadł i zabił się sierżant Dominik.**

P. Piłsudski zainteresował się sprawą gen. Zagórskiego.

Warszawa. (AW.) Zbliżony do rządu „Ekspres Poranny“ donosi, że **Marszałek Piłsudski zażądał szczegółowego sprawozdania o rezultacie dotychczasowych poszukiwań generała Zagórskiego.** Pismo dodaje, że opinja publiczna przyjmie z ulgą wiadomość o ingerencji szefa rządu z tą niezwykłą sprawą.

WYJAZD, KTÓRY WINIEN BYŁ NASTĄPIĆ CZTERY TYGODNIE TEMU.

Warszawa. (AW.) „Rzeczpospolita“ w dalszym ciągu atakuje władze w związku z akcją **śledczą** w sprawie generała Zagórskiego. Pismo to nawiązując do informacji o wyjeździe kierującego śledztwem w sprawie generała Zagórskiego podpułkownika Piątkowskiego do Wilna stwierdza, **że wyjazd, ten od którego śledztwo powinno było się rozpocząć przypada na okres 4-go tygodnia po zniknięciu generała Zagórskiego.**

SPRAWA LISTU GOŃCZEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). W sprawie listu gończego za generałem Zagórskim, który rzekomo miał być wydrukowany w „Gazecie Śledczej“, zauważyć należy, że Redakcja **„ABC“ sprawdziła, że ani w wydaniu z dnia 22 b. m. ,ani z dnia 25 b. m. list taki nie był drukowany w „Gazecie Śledczej“.**

Gmina Kazimierz będzie miastem.

Warszawa. (Telef. wł.). Zarząd **gminy Kazimierz nad Wisłą zwrócił się do rządu o przyznanie tej gminie praw miasta.** Starania te spotkały się z przychylnem przyjęciem i gmina Kazimierz nad Wisłą otrzyma prawa miasta.

Rada spożywców o rezerwach zbożowych

Warszawa. (Telef. wł.). **Dnia 14 września** o godz. 10 rozpocznie się **posiedzenie rady spożywców.** Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się sprawa **rezerw zbożowych.**

Rozbudowa miast.

Warszawa. (Telef. wł.). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o rozbudowie miast.

Wyrok na Żymierskiego z końcem bież. tygodnia.

Warszawa. (Telef. wł.). Wyroku w sprawie generała Żymierskiego oczekiwać należy z końcem tego tygodnia.

—oOo—

O czem piszą inni?...

30-lecie ruchu syjonistycznego.

Z okazji otwarcia XV. Kongresu Syjonistycznego w Bazylei, pos. Thon w „N. Dzienniku“ wylicza rezultaty trzydziestoletniej pracy syjonistycznej.

„Sto tysięcy żydów usadowiliśmy w Palestynie, przeważnie jako ciężko, bardzo ciężko pracujących. Nie przyrzekaliśmy nigdy łatwego życia w Palestynie, mówiliśmy zawsze tylko o życiu wolnem i dlatego szczęśliwem. Tę zapowiedź spełniliśmy. Kto widział pracującą Palestynę, zaświadczył, że obietnicę spełniliśmy. Życie tam jest twarde, ale wolne, niełatwe, ale szczęśliwe. Tworzymy walory kultury ludzkiej i narodowej“.

Rezultat ten osiągnięto przy pomocy ogromnych środków materjalnych.

„Naród żydowski oddał nam do dyspozycji w ostatnich kilku latach pokaźną przecież sumę czterech miljonów funtów. Tyle dał jako zbiorowisko do rozporządzenia sjonistycznej organizacji i jako zbiorowości. Prywatna inicjatywa jednostek dała Palestynie, w pełnej wierze w jej rzeczywistość i przyszłość, jeszcze więcej, znacznie więcej“.

Wobec tak wielkich środków pieniężnych, cyfra stu tysięcy osadników żydowskich w Palestynie nie jest imponującą. A w porównaniu z zamiarami dotychczasowe wyniki są jeszcze bardzo skromne. W Palestynie jest dopiero mało co więcej nad 1 procent ogółu żydów na świecie. Ubytku żydów z Polski, która mieści ich zbyt dużo, zupełnie nie znać. Zamiast emigracji w ostatnich dwu latach zaczęła się wzmagać reemigracja. „Antysemicka“ Polska okazuje się lepsza, niż Erec Izrael.

Pisma żydowskie przyznają, że istnieje kryzys ruchu syjonistycznego, twierdzi jednak, że nie jest to kryzys organiczny, lecz tylko chwilowy, przemijający. Czy kongresowi bazylejskiemu uda się znaleźć środki do przezwyciężenia tego kryzysu, wkrótce zobaczymy.

W obliczu nowych trudności.

Konserwatywny „Dzień Polski“ znowu ubolewa nad zmarnowaniem „wstrząsu majowego“.

„Zasadnicze wady ustroju państwa nie zostały usunięte. Przez przeszło rok wszystko trwa jak gdyby w zawieszeniu. Zwycięzca majowy i zwyciężeni nadal prowadzą z sobą zakończoną już, zdawałoby się, walkę. Oparcie państwa na odsuwanych dotychczas, lepszych, trwalszych i produktywniejszych podstawach społecznych nie nastąpiło i — niewiadomo czy będzie mogło nastąpić. Zamiast gruntownej naprawy Rzeczypospolitej i zapewnienia przyszłym pokoleniom trwałych i silnych ram prawnych i konstytucyjnych, mamy wciąż do czynienia z beznadziejną tymczasowością i połowicznością.

Na miejsce unicestwionej praktycznie kostytucji powstała próżnia ustrojowa, zapełniona na razie dyktaturą osobistą, która jednak, w warunkach ludzkich, nie może być trwałą formą rządów. Cały dotychczasowy dorobek państwowotwórczy, zapewne bardzo niedoskonały, bo właśnie wybitnie połowiczny został zakwestjonowany po to — by rozpocząć ponowne improwizacje“.

„Gaz. Warszawska Poranna“ przepowiada, że wkraczamy w okres bardzo ciężki: w okres, w którym toczyć się będzie walka o ład moralny i prawo. Wobec tego zagadnienia gospodarcze, choć bardzo ważne, nie mogą wypełniać naszego życia.

„Nie mogą — pisze prof. Rybarski — one stać się wytyczną podstawą ugrupowań partyjnych, nie mogą przesłaniać innych zagadnień, które, niestety, wysunęły się w obecnej chwili.

Jeżeli organizacje gospodarcze i różne związki zawodowe myślą przedewszystkiem o tych rzeczach, to robią dobrze, bo to jest ich zadaniem i obowiązkiem. Ale przecież członkowie tych organizacyj są nietylko rolnikami, fabrykantami, kupcami, robotnikami; są przedewszystkiem obywatelami państwa, są Polakami.

Dalej następują dość tajemnicze zapowiedzi walki, która obejmie „szerokie kręgi“ i w której nikt nie będzie mógł być obojętnym.

Nowe konfiskaty na tle sprawy gen. Zagórskiego.

Konfiskata nadzwyczaj ostrożnego i wstrzemięźliwego w sądach „Kur. Warszawskiego“ wywołała powszechne zdumienie.

„Nie było — pisze „Rzeczpospolita“ w Warszawie od bardzo dawna podobnej sensacji. Niema już wieży soboru saskiego, ale gdyby niespodziewanie runęła jej niedawna konkurentka, baszta PAST-y, nawet wraz z wszystkiemi licznikami, wrażenie nie byłoby jeszcze tak piorunujące. Najstarsi ludzie nie mogli sobie przypomnieć, kiedy coś podobnego zdarzyło się raz ostatni, bo częstsze pono są śnieżyce w maju i pioruny na Boże Narodzenie. Sami nawet współpracownicy stuletniego pisma po dłuższych dopiero zastanowieniach zdali sobie sprawę, że poprzednia konfiskata „Kurjera“ datowała z początku r. 1919 (pod koniec Moraczewszczyzny)“...

A w poniedziałek skonfiskowano „Gazetę Warszawską Poranną“, która przedrukowała artykulik „Robotnika“ z jakiemiś własnemi uwagami. Nawet socjalistyczny „Robotnik“ jest zdumiony.

„Rzecz dziwna — pisze — bowiem ani „Robotnik“ nie uległ za ten artykuł konfiskacie, ani też „Warszawianka“, która w dzień wcześniej ustępy tego artykułu przytoczyła“.

Istotnie jakoś niektóre pisma mają szczęście, inne nie. Widocznie dekret prasowy jest, może z powodu braku rozporządzenia wykonawczego, tak niejasny, że np. „Głos Prawdy“ może sobie bezkarnie bezcześcić nawet generałów, innym natomiast pismom niebezpiecznie pisać o komendantach bojówek strzeleckich. „Il. Kur. Krakowski“ wydrukował skandaliczną plotkę o wywiezieniu generała z Wilna za sfałszowanym rozkazem i nadal drukował różne kłamliwe doniesienia o miejscach pobytu gen. Zagórskiego, natomiast inne dzienniki muszą milczeć lub poprzestać na wyjaśnieniach urzędowych.

Co z pożyczką amerykańską?

„Robotnik“ przypomina, że na wiosnę zapewniano, że pożyczka w wysokości 60 miljonów dolarów będzie podpisana w jesieni, bo w lecie rynek amerykański miał być zamknięty dla znaczniejszych pożyczek zagranicznych. Mimo to Niemcy otrzymały w lipcu 64 miljony dolarów, a tymczasem

„sprawa pożyczki zupełnie ucichła, nie słychać wcale, by do jesieni miała wpłynąć do Polski.

Chyba nie będziemy niedyskretni, gdy wobec tego, iż mijają miesiące letnie — zapytamy nasze Min. Skarbu: **co się dzieje z pożyczką 60 miljonów dolarów dla Polski“?**

Źle jest karmić opinję fantastycznemi obietnicami.

P. min. Dobrucki o szkole polskiej.

USTRÓJ, SZKOŁA ŚREDNIA I POWSZECHNA.

Początek nowego roku szkolnego skłonił p. min. Dobruckiego do wygłoszenia „exposé“ przed — przedstawicielem „Głosu Prawdy“. Wolelibyśmy, by p. minister swój pogląd na szkolnictwo i swoje plany sprezentował przed parlamentem. Tak się robi w państwach demokratycznych i tak być powinno! Społeczeństwo musi mieć możność wypowiedzenia swoich uwag o planach rządu, a może mu ją dać tylko parlamentarna arena. **Należałoby do tego wypróbowanego sposobu porozumiewania się ze społeczeństwem zwrócić się w sprawie szkoły teraz zwłaszcza, kiedy nasze szkolnictwo stoi pod znakiem reform i eksperymentów, i kiedy każdy krok rządu winien być dobrze wymierzony i obliczony...** Trudno jednak! P. min. Dobrucki podziela tutaj los całego rządu, który się dobrowolnie skazał na wygłaszanie „exposé“ za pośrednictwem „Głosu Prawdy“ lub „Epoki“...

To, co p. minister powiedział „Głosowi Prawdy“ dotyczy trzech problemów: ustroju szkolnego, szkoły średniej i szkoły powszechnej.

W pierwszej sprawie powiedział p. minister, że dąży do tego, **by pierwsze trzy klasy szkoły średniej „programowo zupełnie odpowiadały“ trzem najwyższym klasom szkoły powszechnej** i by w ten sposób uczeń po skończeniu szkoły 7-letniej powszechnej „nie miał do pokonania żadnych trudności programowych“, jeśli zechce przejść do IV klasy szkoły średniej.

Ten pogląd p. ministra nie może nikogo zadowolić... Nie powiedział bowiem p. min. Dobrucki, jak właściwie należy rozumieć programowe uzgodnienie trzech klas najniższych szkoły średniej z trzema klasami najwyższemi szkoły powszechnej. W szczególności — czy te dwie grupy klas mają mieć program naukowy **identyczny, czy też tylko podobny?**

Wprowadzenie programu identycznego musielibyśmy uznać za eksperyment wręcz szkodliwy. Musiałoby się bowiem ono siłą rzeczy wyrazić w przejęciu programu szkoły powszechnej przez szkołę średnią dla klas najniższych. Miałoby to ten rezultat, że np. w gimnazjach klasycznych nauka języków starożytnych musiałaby się zaczynać dopiero w kl. IV, — t. zn. — zapóźno!

Z drugiej strony jednak uznajemy potrzebę programowego zbliżenia najwyższych klas szk. powszechnej i najniższych szkoły średniej. Młodzieży zdolnej ze szkoły powszechnej winno się umożliwić przejście do szkoły średniej przez odpowiednie dostosowanie programu. Ale to zbliżenie programowe nie może doprowadzić do zniesienia różnic między klasami V—VII szkoły powszechnej a I—III szkoły średniej. **Gimnazjum 8-letnie ma swoją rację bytu właśnie jako 8-letnia szkoła**, której główny zrąb stanowią 5 klas wyższych, a dla której pierwsze trzy klasy mają być rodzajem przygotowania o specjalnym, średnio-szkolnym charakterze! W tym jednak wypadku, jeśli się poprzestanie na **zbliżeniu programowem między trzema najwyższemi** klasami szk. powszechnej i trzema najniższemi szk. średniej a odrzuci się posulat **tożsamości** programowej, w tym wypadku uczeń przechodzący z VII kl. szkoły powszechnej do IV kl. szkoły średniej miałby pewne trudności programowe do pokonania, wbrew temu, co p. minister zapowiada.

Jest to punkt najbardziej w oświadczeniu p. ministra niejasny i najbardziej niepokojący. Bo pozwala sądzić, że rząd w dalszym ciągu **podtrzymuje nierealną i przeciwną tendencjom społeczeństwa myśl o okrojeniu średniej szkoły** do 5 klas.

W drugiej sprawie — szkoły średniej, poruszył p. minister sprawę przeciążenia młodzieży materjałem naukowym i zapowiedział wydanie rozporządzeń, któreby pozwoliły na większe, niż dotąd uwzględnianie wychowania fizycznego w szkole kosztem godzin poświęconych wykształceniu umysłowemu. Z tych wynurzeń wynikałoby, że zdaniem p. ministra dzisiejsza szkoła średnia za wiele czasu poświęca na wykształcenie umysłowe...

Wydaje się nam, że jest wprost inaczej... Na ogół szkoła średnia, jeśli chodzi o program naukowy, nie przeciąża naukowym materjałem młodzieży. Sam zresztą p. minister dał temu przekonaniu niedawno wyraz, kiedy przed końcem ub. roku szkolnego rozesłał okólnik wzywający nauczycielstwo do obostrzenia wymagań przy egzaminach maturycznych i w ciągu roku, a nie do ich złagodzenia. Okólnik przyszedł późno i spowodował częściowo nawet ujemne skutki. Wyraziły się one w fatalnych gdzieniegdzie wynikach „matury“. Trudno, by było inaczej, skoro przez cały rok szkolny wiał w szkole prąd za łagodnemi wymaganiami, a dopiero w ostatniej chwili i nagle kazano je obostrzyć.

Porównanie tego okólnika z obecną enuncjacją p. ministra zawiera — naszem zdaniem — sprzeczność, która czem prędzej winna być usunięta, jeśli się chce szkołę średnią prowadzić w jakimś określonym kierunku.

Sprawę, wreszcie, szkoły powszechnej potraktował p. minister jednostronnie, bo tylko — biorąc pod uwagę kształcenie nauczycielstwa. Ale i w tej sprawie wypowiedział poglądy, na które społeczeństwo nie może pisać się bez zastrzeżeń.

Zdaniem p. ministra dzisiejsze 5-letnie seminarja nauczycielskie winny być formą przejściową tylko. Na przyszłość zaś

„Ministerstwo przewiduje roczne kursy nauczycielskie po maturze szkoły średniej ogólnokształcącej jako zasadniczą drogę kształcenia nauczycieli szkół powsz.“

Jest to niewątpliwie pochwały godna dążność i p. ministra, by poziom intellektualny naszego nauczycielstwa podnieść najwyżej możliwie. I z tego punktu widzenia oceniając zapowiedź p. ministra można ją przyjąć jako „pium desiderium“, które jednak nie może być szybko zrealizowane. Wszelkie gwałtowne i nieobmyślane w tym kierunku tendencje rządu musiałoby spotkać fiasco... P. ministrowi zdaje się, że dzisiejsza hiperprodukcja nauczycieli daje mu szanse urzeczywistnienia powyżej zarysowanego planu. Nie ulega jednak wątpliwości, że hiperprodukcja nauczycieli (zwłaszcza nauczycielek) zniknie w miarę, jak się stosunki gospodarcze u nas poprawią. A wtedy i rachuby p. ministra stracą podstawę.

Pozatem stwierdzić musimy z przykrością, **że p. minister ani słowem nie wspomina o wychowaniu moralno-religijnem młodzieży.** A przecież winno ono stanowić fundament naszej szkoły. Należało tej sprawie poświęcić choć tyle uwagi, ile się jej poświęciło wychowaniu fizycznemu, a to tem bardziej, że okólnik p. ministra w sprawie Y. M. C. A dotąd nie cofnięty jest dalej powodem zaniepokojenia katolickich rodziców.

St. D.

Obcy o Kongresie „Pax Romana“.

Co pisze ks. Stratmann w „Germanii“?

Prasa polska odniosła się do VII. Kongresu „Pax Romana“ nagół — z małemi wyjątkami — dość życzliwie, ale pisała o nim mało, nie przywiązując widocznie wielkiej wagi do tego zjazdu. Inaczej katolicka prasa zagraniczna. Z jej obszernych sprawozdań widać, że kongres ten, doskonale przez Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie“ zorganizowany bardzo przyczynił się do zaznajomienia gości z życiem katolickiej Polski.

„Germania“, najpoważniejszy dziennik katolicki w Niemczech, poświęciła kongresowi całą stronę. Autorem artykułu jest ks. Stratman, ten sam, który w czasie kongresu udzielił naszemu współpracownikowi wywiadu na temat pacyfizmu w Niemczech. Oczywiście ks. Stratman patrzy na kongres przedewszystkiem z pacyfistycznego punktu widzenia. Ale znalazł także miejsce na podkreślenie gościnności polskiej i ciekawe uwagi o katolicyźmie polskim.

O kongresie sądzi ks. Stratman, że udał się i należy go uważać za krok naprzód. Pracę kongresu utrudniały jednak liczne przyjęcia i różne zebrania reprezentacyjne. Tu zaznacza ks. Stratman, że w tych uroczystościach brali udział wysocy przedstawiciele Kościoła i władz. W ten sposób Polska chciała się przedstawić w jak najlepszem świetle, ale to uważa ks. Stratman za zupełnie naturalne. Każdy kraj stara się zwiedzającym pokazać co ma najlepszego. W Polsce uderzył gości zdecydowanie katolicki charakter kraju. Dwa szczególnie momenty utkwiły ks. Stratmanowi w pamięci. Jeden — to otwarcie kongresu w auli uniwersyteckiej w Warszawie, gdy prof. Zieliński (którego ks. Stratman mylnie nazywa Szlagowskim), wygłosił wspaniałą mowę w klasycznej łacinie. Mowa tak katolicka w ustach wybitnego uczonego na publicznem zebraniu, to w naszych czasach rzecz niesłychanie rzadka, a ten brak zdziwienia, z jakim tej mowy słuchano, dowodzi, jak niesłychanie silne, nienaruszalne stanowisko zajmuje katolicyzm w Polsce.

To był dowód ścisłego związku katolicyzmu z duchowem życiem Polski. Jaką rolę odgrywa religja w świecie pracy, o tem przekonał się ks. Stratman w kopalniach w Wieliczce. Zdawało się, pisze ks. Stratman, że zjeżdża się w chrześcijańskie katakomby. Wszędzie posągi religijne, a w głębi wspaniała kaplica z soli. Pieśni kościelne, odegrane przez kapelę górniczą w tych podziemiach, wywarły na uczestnikach niezapomniane wrażenie.

Imponowały też ks. Stratmanowi przepełnione kościoły. Wogóle odniósł wrażenie, że życie społeczeństwa polskiego jest głęboko przenikniete duchem katolickim. Nie zauważył widocznie ujemnych objawów, których niestety nie brak i które nie pozwalają na tak optymistyczne sądy i oceny.

—oo—

Ksiądz 7 lat ministrem.

Jest w rządzie węgierskim minister, który od lat 7 nieprzerwanie należy do rządu, — najdłużej ze wszystkich obecnych ministrów. Jest nim ks. dr. Józef Vass. Właśnie w dn. 15 sierpnia br. lat 7 upłynęło od chwili jego wejścia do rządu.

Ks. Vass otrzymał w gabinecie hr. Teleky'ego w r. 1920 naprzód minist. wyżywienia ludności, potem został ministrem oświaty, a w końcu min. opieki społecznej.

Z okazji 7 rocznicy objęcia urzędu ministra poświęciła mu prasa węgierska wszelkich odcieni artykuły z wyrazami uznania. Nawet nieprzyjazna dla katolików prasa liberalna przyznała, że ks. Vass jest jedynym z ministrów obecnego gabinetu, któremu nic nie można zarzucić. Ani się majątku nie dorobił na swym urzędzie, ani innym nie pozwolił bogacić się kosztem państwa.

Zostawszy ministrem żywnościowego resortu powiedział: „Chcę, ażeby każdy z obywateli państwa miał środki utrzymania w ten sposób, by sobie je mógł zakupić“. A zaś obejmując ministerstwo opieki społecznej: „Mojem zadaniem będzie podnieść znaczenie pracy i otoczenie ludzi pracy opieką wobec możliwych nadużyć“.

Wiernie dochował tych przyrzeczeń. Warstwy ekonomicznie słabsze mają mu wiele do zawdzięczenia.

On rozpoczął olbrzymią akcję budowlaną. Wybudował 13.439 nowych mieszkań dla urzędników i robotników. Osobną ustawą nałożył na przedsiębiorców obowiązek budowy mieszkań robotniczych.

Również wielkie ma zasługi na polu zdrowotności ludowej i opieki nad dzieckiem. Nic dziw, że go otacza sympatja rzesz ludowych. W bież. roku udało mu się sprawiedliwem wystąpieniem zażegnać konflikt w przemyśle żelaznym.

Siódmą rocznicę objęcia urzędu ministra obchodził ten chrześcijańsko-społeczny minister w ten sposób, że przez cały dzień nie wydalił się z biur ministerstwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Z Przemyśla.

Przed wyborami do Rady miejskiej. — Polski Komitet wyborczy a komitet sanacyjno-rusko-żydowski, czyli t. zw. mieszczański.

Jednem z ostatnich miast, gdzie wybory jeszcze się nie odbyły — jest Przemyśl. Obecnie dzieli nas zaledwie dwa tygodnie od wyborów. Na pierwszy ogień, bo na 11 września idzie IV koło. Tu walka będzie najzacieklejsza. Czwarte (ogólne) koło obejmuje około 26.000 wyborców, w czem 13.000 samych Polaków (rzym.-kat.). Gdyby Polacy szli solidarnie ławą mogliby w tem kole odnieść zwycięstwo zupełne i przeprowadzić łatwo 8—10 mandatów. Niestety jest w obozie polskim rozbicie, a rozbicie spowodowali jak gdzieindziej, nasi domorośli „sanatorzy“. Jest ich wprawdzie nie wielka grupka z prof. Garlickim (dawnym endekiem) na czele, ale czerpią swą siłę w protekcji rządu i w sojuszach sjonistyczno-undowskich; zresztą nie rozporządzają ani żadną organizacją, ani też realną siłą i właściwie są to generałowie bez wojska. Nie chodzi im o sanację miasta, gdzie nie ma nic do sanowania, lecz o mandaty. Nie chcąc występować pod własną firmą podszyli się pod t. zw. „mieszczański komitet wyborczy“ i w przymierzu z ukraińcami i żydami wydali do ludności odezwę, obiecując jej gruszki na wierzbie, jak tramwaje, trzeci most na Sanie, muzeum etc.

Wreszcie i w obozie polskim nastąpiło obudzenie i społeczeństwo polskie po przedwstępnych pracach organizacyjnych wystąpiło jako zwarty i potężny blok narodowy pod firmą **„Polskego Komitetu Wyborczego“**, wydając do ludności polskiej odezwę z podpisami kilkuset najpoważniejszych obywateli bez różnicy partyjnych i stanowych. Obecnie Polski Komitet Wyborczy potworzył komitety dzielnicowe, które odbywają w swych okręgach zebrania i wiece. Ludność zwłaszcza po przedmieściach samorzutnie się organizuje i zgłasza swe przystąpienie do Polskiego Komitetu Wyborczego. Mimo wszystko, aby obóz polski ochronić od rozbicia — Polski Komitet poszedł tak daleko, iż chociaż silniejszy pierwszy wyciągnął rękę do zgody i chciał nawiązać z „sanatorami“ układy. Niestety te układy rozbiły się. Jak słychać zerwane znowu nawiązano i w najbliższych dniach wyklaruje się sytuacja. Ze względu na to, że „naprawiacze“ podpisali już pakt z żydami i ukraińcami, przyjdzie im ta zgoda trudno.

Co się zaś tyczy trzech pierwszych kół, to w I kole mają Polacy bezwzględną większość, jak również i w III kole i z tych dwu kół powinni mieć około 20 mandatów. Drugie koło jest prawie żydowskie i Polacy w nim mają zaledwie 90 głosów. Choćby więc IV koło dało tylko Polakom 5—6 mandatów, to przecież mają zapewnioną większość. Dużo znaczenie będzie miało na wybory również stanowisko rządu. O ile rząd polski pozostawi wyborcom, zwłaszcza Polakom, wolną rękę i nie zechce popierać mniejszości narodowych z sanatorami na czele, to wyjdzie większość polska.

Gezet.

———o:o———

Z Jędrzejowa.

Uroczystości ku czci Błog. Wincentego Kadłubka.

Wspaniale i uroczyście obchodzono w Jędrzejowie doroczną uroczystość Błog. Wincentego Kadłubka, które szczątki spoczywają w prastarej świątyni po-Cysterskiej. Uroczystości trwały, jak zwykle przez całą oktawę od 20 do 27 sierpnia włącznie. Codziennie tysiączne tłumy z całej okolicy a nawet z Kieleckiego i Sandomierskiego, napełniały świątynię po brzegi. Przez całą prawie oktawę był na uroczystościach ks. bisk. Kubicki, sufragan sandomierski, celebrując Sumy, bierzmując, głosząc kazania i słuchając spowiedzi. 50 kapłanów przez całą oktawę na zmiany słuchało spowiedzi św. od rana do późnego wieczora. Ogółem wyspowiadano z górą 5000 osób. Znakomici kaznodzieje, jak: ks. Machay z Krakowa, O. Jacek, Cysters ze Szczyrzyca, ks. prał. Urbański z Gołonoga, ks. prał. Tomasik z Kazimierzy, ks. Klimaszewski i ks. Marszałek J., misjonarze diecezjalni głosili słowo Boże codziennie na Sumie i na nieszporach; ogółem wygłoszono 35 kazań i przemówień; ks. biskup przemawiał 9 razy. W niedzielę podczas oktawy napływ pątników był tak wielki, że nie tylko wielka świątynia, ale i obszerny plac przed kościołem nie mógł pomieścić wiernych. Sumę na placu kościelnym przy ołtarzu polowym celebrował ks. biskup, wewnątrz zaś kościoła odprawiał drugą Sumę ks. prał. Tomasik. Chóry: miejscowy i z Jędrzejowa wykonały śpiewy liturgiczne na 4 głosy, przy akompanjamencie muzyki smyczkowej. Po Sumie wyruszyła z kościoła procesja z relikwjami Błog. Wincentego. Szło w niej 40 kapłanów, liczne bractwa, sodalicje, stowarzyszenia, straże ogniowe, kompanja honorowa wojskowa i tysiączne tłumy ludu. Wszędzie, na każdym kroku widać było ład, porządek i znakomitą organizację.

Podczas oktawy odbyły się tu jeszcze dwie inne uroczystości, a mianowicie: dnia 23 sierpnia, podczas wspólnej Komunji św. dziewcząt ks. biskup poświęcił obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, sprawiony przez dziewczęta z Sodalicji, a dnia 24 sierpnia odbyło się uroczyste wprowadzenie do tutejszego kościoła cząstki relikwji Drzewa Krzyża św., którą przywiózł z Rzymu proboszcz miejscowy, ks. prał. St. Marchewka.

Cała ta uroczystość wyglądała na misje wielką lub kongres katolicki. Przyczyniła się ona niemało do podniesienia ducha katolickiego w całej tutejszej okolicy i pozostawiła po sobie długo niezatarte wrażenie.

Wszyscy uczestnicy tych uroczystości z przerażeniem patrzyli na porysowane wieże kościoła, które grożą zawaleniem. Komisja architektów i konserwatorów wydała już polecenie zamknięcia połowy kościoła ze względu na grożące niebezpieczeństwo. Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki rządowe zajmą się tą sprawą gorąco i nie pozwolą, by tak cenny zabytek uległ ruinie.

C.

Na ziemiach Rzpltej.

Odznaki papieskie dla 31 dzielnych Podlasian.

Ojciec św. przysłał na ręce ks. biskupa podlaskiego Przeździeckiego 31 złotych krzyży „Pro Ecclesia et Pontifice“. Tymi krzyżami zostanie udekorowanych 31 mężnych wyznawców wiary z diecezji podlaskiej, podczas uroczystości w Kodniu, w dniu powrotu cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej.

Powódź na przedmieściach wileńskich.

Ryby pływają po ulicach Wilna.

Jak donosi „Kurjer Poranny“, wczoraj popołudniu zdarzył się w Wilnie niezwykły wypadek. Na terenie klasztoru OO. Misjonarzy urządzone były sztuczne stawy na wysokości 30 m. nad poziomem przedmieścia Popławy. W stawach tych uprawiają hodowlę ryb. Wskutek zatkania rur odpływowych woda przerwała tamę szerokości 5 m., a wysokości 2 m. i runęła w dół na zabudowania przy zaułku Praczkarnia. Pod naporem wody zawalił się najbliżej położony budynek drewniany, a równocześnie wody zalały 16 parterowych domków, zamieszkanych przez biedną ludność. Wszystkie sprzęty domowe zostały zniszczone. Woda w mieszkaniach sięgała wysokości jednego metra, w krótkim jednak czasie spłynęła do pobliskiej rzeczki Wilejki, zatrzymując się jedynie w piwnicach. Powstała panika wśród mieszkańców oraz chaos głównie dlatego, że tłumy rzuciły się do łapania olbrzymiej ilości ryb, które spłynęły wraz z wodą ze stawu. Wezwana straż ogniowa i policja zaprowadziły porządek. Na miejsce wypadku przyjechał prezydent miasta. Ustalono, że straty poza zniszczonemi sprzętami i zawalonymi budynkami nie są zbyt wielkie i wynoszą mniej więcej 15.000 zł.

Jeszcze jedna ofiara Tatr.

W dniu onegdajszym zdarzył się w Tatrach po stronie czeskiej śmiertelny wypadek. Pod Lodowym na tak zw. Koniu znaleziono zwłoki księdza, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas wchodzenia Koniem na Lodowy. Ksiądz ów spaść musiał ze znacznej wysokości, ponieważ zwłoki jego prócz bardzo wielkiej ilości obrażeń cielesnych mają złamaną nogę, rękę i całkowicie rozbitą czaszkę. Jak się dowiadujemy, nową ofiarą Tatr jest ks. Wójcik, wikary z Opola na Śląsku.

Przez „zieloną“ granicę.

Władze celne w Częstochowie wykryły **olbrzymie nadużycia na szkodę skarbu państwa, polegające na kontrabandzie z Niemiec jedwabnych pończoch i innych pokrewnych towarów przez t. zw. zieloną granicę.** Ustalono, że firma J. Kolin wraz z współuczestnikiem B. Gewermanem trudniła się masowem przemycaniem towarów niemieckich. **Rewizja wykryła nieocłony towar wartości 20.000 zł.**, oraz kompromitującą korespondencję i rachunki. Skonfiskowany towar przewieziono do Warszawy, obu przemytników zaś osadzono w areszcie.

——oo——

WIĘZIENIA W PORZĄDKU — RZEKŁ WICEMIN. CAR. Wiceminister sprawiedliwości Car po zwiedzeniu więzień Małopolski zachodniej i wschodniej oświadczył, że jest zadowolony z wyniku inspekcji, więzienia bowiem znajdują się w najlepszym porządku.

SOSNOWIEC NIEMA INNYCH KŁOPOTÓW, WIĘC BUDUJE KREMATORJUM. Socjalistyczna rada miejska w Sosnowcu uchwaliła przystąpienie do budowy krematorjum. Byłoby to pierwsze krematorjum w Polsce. Ciekawem jest, że nawet katowicka „sanacyjna“ „Polska Zachodnia“ krytykuje niewczesną imprezę socjalistycznej rady, pisząc m. in. „Rada miejska niema widocznie innych kłopotów; możeby lepiej budować kanalizację oraz ustępy“.

SKAZANIE MŁODYCH KOMUNISTÓW. Po dwudniowej rozprawie zakończył się proces przeciwko Związkowi Młodzieży komunistycznej w Lublinie. Z 25 oskarżonych skazano czterech po 4 lata ciężkiego więzienia, dziewięciu po 3 lata ciężkiego więzienia, trzech na 2 lata ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw wszystkich skazanych. Trzech młodocianych oskarżonych skazano po roku więzienia, a jednego na trzy miesiące więzienia. 5 osób zostało uniewinnionych.

TATRY W ŚNIEGU. Gdy po dwudniowych deszczach i mgle w Zakopanem nastąpiło wypogodzenie, ukazały się Tatry Wysokie pokryte śniegiem. W niektórych miejscach śnieg w Tatrach utworzył powłokę kilkunasto centymetrowej grubości. Nawet w rejonach niższych jak na Hali Gąsienicowej i na drodze z Hali do Kuźnic padały dość duże płatki śniegu.

WICHER POWODEM KATASTROFY KOLEJOWEJ. Na linji Delatyn—Kołomyja pod Tłumaczykiem pociąg jadący z Delatyna wpadł na stojące luzem na torze wagony towarowe, wskutek czego kilka wagonów i lokomotywa uległy zniszczeniu. Ofiar z ludźmi szczęśliwie nie było, prócz kilku lżejszych obrażeń. Przyczyna katastrofy była niezwykła. Wagony bowiem, które spowodowały katastrofę, dostały się na zajęty tor z innego toru, a przeniósł je tam szalejący w ciągu nocy wicher.

TAKŻE PRETENSJE! Biuro Wolffa donosi z Genewy, że do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła skarga, podpisana przez grupę osób z Bydgoszczy przeciwko pokrzywdzeniu mniejszości niemieckiej przez polską reformę rolną(!)

10 ŻOŁNIERZY RANNYCH WYBUCHEM PETARDY. W koszarach 9 p. p. w Tomaszowie Lubelskim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapalnikami petard, nastąpił w wartowni wybuch w trakcie sporządzania petard. Wybuch zranił ciężko 3 żołnierzy, 7 pozostałych odniosło dość poważne obrażenia.

ZNÓW ŚMIERĆ GÓRNIKA NA ŚLĄSKU. Na Polu Wschodniem w Królewskiej Hucie wskutek przedwczesnego wybuchu naboju w bloku węglowym został zasypany przez spadające węgle i poniósł śmierć górnik Mika, zostawiając żonę i siedmioro dzieci.

EPIDEMJA TYFUSU W LIMANOWEJ? W kilku gminach powiatu limanowskiego zanotowano większą ilość zasłabnięć na tyfus brzuszny. Choroba zaczyna przybierać charakter epidemiczny. Szereg chorych odwieziono do szpitala w Nowym Sączu. W gminach, w których zdarzyły się wypadki tyfusu, warunki sanitarne są fatalne.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Z całego świata.

Pogrzeb straconych anarchistów.

Sławiono na nim anarchję.

W niedzielę miały miejsce w Bostonie demonstracje pogrzebowe Sacco i Vanzetti'ego. **W kondukcie żałobnym, który zmierzał do krematorjum, udział wzięły dziesiątki tysięcy ludzi. Długość konduktu sięgała 8 mil. Uroczystości odbyły się bez zachowania jakiegokolwiek rytuału religijnego.** Członkini komitetu „Sacco-Vanzetti“ miss Donovan w gorącym przemówieniu sławiła straconych anarchistów, mieniąc ich ofiarami światowej plutokracji. W związku z pogrzebem **odbyły się manifestacyjne demonstracje, w których brało udział około ćwierć miljona ludzi. Blisko 20 tys. policjantów czuwało nad bezpieczeństwem miasta. Mimo to doszło do licznych starć. Demonstranci podpalili m. in. kilka fabryk, poczem utrudniali akcję straży pożarnych.**

Hańba 20-stego wieku.

Istnieją dziś jeszcze dwa państwa, w których niewolnictwo istnieje zupełnie jawnie. Są to Chiny i Abisynja. Misjonarze twierdzą, że w Chinach jest okrągło 2 i pół miljona niewolników. Rokrocznie giną tam z głodu i okrucieństw tysiące tych nieszczęśliwych ofiar. I w Abisynji ilość niewolników sięga cyfry dwóch miljonów. Żyją oni w najgorszych warunkach, i życie ich można nazwać piekłem na ziemi. Obecnie Liga Narodów zajmie się organizacją skuteczniejszej walki z niewolnictwem, hańbą ludzkości w najbliższych jesiennych naradach.

——oo——

TRAGICZNY WYPADEK PRZY POŚWIĘCENIU KOŚCIOŁA W GDAŃSKU. W czasie poświęcenia kościoła katolickiego Liebfrauenkirche w Gdańsku, w chwili, kiedy wszyscy biorący udział ustawili się u stóp kościoła, zawaliło się rusztowanie. Znajdujący się pod rusztowaniem, zdążyli na bok uskoczyć, natomiast 8 osób, będących na rusztowaniu, na wysokości II-go piętra, runęło na dół, przyczem 4 osoby doznały poważnych obrażeń, dwie lekkich.

NOWY NUNCJUSZ PAPIESKI W PRADZE? Jak podaje „Nasinec“, nowym Nuncjuszem papieskim w Pradze ma być zamianowany Mons. Dr. Faidutti, pozostający obecnie w służbie watykańskiej w Kownie.

DACH ZAWALIŁ SIĘ NA ŚPIĄCYCH ŻOŁNIERZY. W koszarach wojskowych w porcie Livorno zawalił się nocą dach, przyczem 70 żołnierzy śpiących zostało zasypanych. Z pod ruin gmachu wydobyto 10 zabitych i 60 rannych.

KATASTROFA EKSPRESU. Pociąg ekspresowy Chicago—Nowy Jork jakby cudem uszedł strasznej katsatrofie. W odległości około 20 klm. od Altony wykoleiła się lokomotywa ekspresu i stoczyła się w przepaść z wysokości 60 m. Na szczęście oderwała się ona od drugiej lokomotywy, która pozostała na torze, zatrzymując cały pociąg. Maszynista pierwszej lokomotywy poniósł śmierć na miejscu.

NADUŻYCIA W RUMUŃSKIEJ DRUKARNI PAŃSTWOWEJ. Śledztwo w sprawie ogromnych nadużyć w rumuńskiej drukarni państwowej wykazało, iż ogólna suma nadużyć przewyższa 100 miljonów lei. Prócz aresztowania dyrektora jen. i sekretarza drukarni, przewidywany jest szereg dalszych aresztowań. Do wykrycia nadużyć przyczynił się list jednego ze współuczestników, dyrektora urzędówki rumuńskiej „Monitorul Offizial“, Tomescu, który to list znaleziony na biurku jego podczas dochodzenia, prowadzonego w kwestji samobójstwa Tomescu.

BRAT MIKADA JAPOŃSKIEGO kieruje akcją ratowniczą dla okolic, nawiedzonych ostatniem trzęsieniem ziemi. W akcji biorą udział 3 krążowniki, 30 torpedowców i kilkanaście samolotów. Samych marynarzy floty japońskiej zginęło podczas trzęsienia ziemi 220.



Ludzie, którzy żyją obok życia.

WRAŻENIA Z ZAKŁADU DLA UMYSŁOWO CHORYCH W KOBIERZYNIE.

II. Zastępca administratora p. Chmielowski oprowadził mnie po części administracyjnej Zakładu.

W Kobierzynie znalazło pomieszczenie 873 chorych. Pielęgnuje ich 16 sióstr oddziałowych i 126 pielęgniarzy i pielęgniarek pod wodzą dyrektora Zakładu i 6 lekarzy.

W części administracyjnej pracują dziesiątki urzędników i setka służby niższej. Chorzy, na ogólną ilość 40 budynków zajmują 15 pawilonów. Reszta to mieszkania lekarzy, pielęgniarzy, urzędników i służby oraz zakłady gospodarcze.

Na zachodnim krańcu terenów szpitalnych zbudowano folwark: stajnie, kurniki, stodoły. Ze „Sprawozdania rocznego“ Zakładu za rok 1926 wyjmuję następujące cyfry:

Z końcem tego roku stan inwentarza przedstawiał się następująco: 25 krów, 4 jałówki, 8 koni, 166 świń, 3 woły, 1 cielę, 2 źrebięta, 1 buhaj i 148 sztuk drobiu. W ciągu roku folwark dostarczył Zakładowi: 82 świnie, 2 woły, 3 krowy, 1 jałówkę, 13 cieląt, 46.948 litrów mleka, 10.052 sztuk jaj i 39 sztuk drobiu. Te cyfry dają obraz gospodarki.

Po obejrzeniu folwarku wróciliśmy do centrum Zakładu. P. Chmielewski pokazał mi **dom zabaw.** Obszerna sala ze sceną dostarcza zarówno personelowi zakładu, jak i pacjentom wszelakich rozrywek. Odbywają się tam zabawy taneczne (chorzy biorą w nich udział do godziny 12-tej), przedstawienia amatorskie, koncerty, wygłaszane są prelekcje i odczyty. Podnieść należy z uznaniem, że bardzo często urządza tu koncerty Krakowskie Towarzystwo Oratoryjne.

Od budynku, który zaspokaja potrzeby kulturalne i monotonję codziennej, ciężkiej pracy urozmaica rozrywkami, przechodzimy do budynków, które żywią i odziewają.

Wchodzę do kuchni. W 8 kotłach gotuje się na parze strawa dla chorych. Obiad w II. klasie składa się z trzech, w klasie III z 2 dań, nie licząc jarzyn. Wagonetkami roznosi się strawę do pawilonów, gdzie pielęgniarze i pielęgniarki dzielą ją wśród chorych.

— Nie możemy dać chorym, tak jak to było przed wojną — w godzinę później mówił mi doc. Dr Morawski — mięsa 7 razy na tydzień. Ograniczać się musimy do 3 razy. Można też mówić o tem, że strawa jest może za sucha. Ale żywimy chorych obficie.

I rzeczywiście widziałem przed każdym pawilonem kubły z odpadkami i resztkami nie zjedzonych objadów.

Pod kuchnią mieści się fabryczka wędlin, która zaspokaja potrzeby Zakładu, a nawet może dostarczać wędlin i innym szpitalom. Bydło i nierogaciznę albo kupuje się, albo dostarcza jej folwark. Rzeźnia mieści się na folwarku.

W następnym budynku mieści się piekarnia, w innym olbrzymia pralnia maszynowa oraz szwalnia. Wreszcie przechodzę do maszynowni. W gmachu tym pomieszczono również kuźnię, ślusarnię i warsztaty elektryczne oraz szafarskie.

Całemu Zakładowi dostarczają energji elektrycznej olbrzymie maszyny parowe, które poruszają generatory prądu zmiennego. Tu również znajduje się 6 pomp, poruszanych zapomocą motorów elektrycznych. Dwie z nich służą do centralnego ogrzewania wodowodnego, dwie do cyrkulowania wody ciepłej w 5-ciu zbiornikach; każdy o pojemności 30 m³, dwie zaś ostatnie do ściągnięcia z oddziałów wody nie zużytej. W czasie nieczynnych pomp woda ciepła dostaje się na oddziały do kąpieli pod ciśnieniem wodociągu.

Zakład sprowadza wodę z Bielan i płaci za nią 80.000 złotych rocznie magistratowi krakowskiemu. A zużywa jej dużo nie tylko na cele gospodarcze, ale i na cele lecznicze. To też zadziwiająca jest ekonomja wody. Parą wydmuchową z maszyny podgrzewa się wodę, wodą skondensowaną z pary zużytej w kuchni, w pralni i z centralnego ogrzewania używa się do kotłów, jako wodę ogrzaną.

Rury centralnego ogrzewania, jakoteż rozprowadzające wodę ciepłą, biegną podziemnymi kurytarzami, które mają przeszło 3 klm. długości. To też po zwiedzeniu kotłowni schodzę pod ziemię i parę minut wędruję krużgankiem, aby znaleźć się po tej podziemnej podróży w piwnicy jednego z pawilonów.

P. Chmielewski pokazuje mi jeszcze sad i ogród warzywny, które ułożyły się na południowym stoku wzgórza, bogate inspekty oraz piękną oranżerję, poczem prowadzi mnie do oczyszczalni biologicznej. Woda zanieczyszczona przepuszczana jest tutaj przez pokłady „haszu“ i dopiero potem odpływa na łąki.

— — — — — — — — —

Suchy to opis. Ale powinien był dać obraz olbrzymiej pracy, którą pochłania tu dzień. I powinien był dać obraz wysokiej sprawności oraz świetnej organizacji, z jaką człowiek spotyka się tu co krok.

W ogrodzeniu, obsadzonem żywopłotem, żyje małe społeczeństwo. Celem jego jest nieść ulgę tym, których duże społeczeństwo musiało się wyrzec. Zanim wejdziemy do zamkniętych pawilonów, musieliśmy przyjrzeć się życiu nazewnątrz.

— — — — — — — — —

Wracając z podróży po administracyjnej części Zakładu, spotykam doc. Dr Morawskiego, z którym kieruję się do najbliższego pawilonu chorych...

O tem jednak, co ujrzałem tam, opowiem w części trzeciej...

Anatol Krakowiecki.

——o : o——

Sport.

Na torze Dynasów.

SUKCES RUDAWSKIEGO.

W niedzielę odbyły się w Warszawie ciekawe zawody kolarskie, których wyniki były następujące: mecz motocyklistów Rychter pokonał Kornatowskiego na 7 okr. toru w czasie 1 m. 40 sek. Pierwszy finał scratchu na dyst. 1000 mtr.: Turowski, Oksiutycz, Kędzia czas 13.8. Drugi finał: Janociński, Gędziorowski, Lange czas 14.2. Trzeci finał: Podgórski pokonał Abegglena i Szymczyka, czas 13.6. Bieg drużynowy na 4000 mtr.: Bartodziejski, Duszyński, Gronczewski, Ochniewski 5 m. 37.2 sek. Mecz motocykl. na 7 okr. toru w biegu A: Rychter pokonał Rudawskiego w czasie 1 m. 37 sek. W biegu za motorami: Lange pokonał Gędziorowskiego o 1/4 okr. toru i Abegglena o 3 i 1/4 okr. W meczu z 4 startów przyznano pierwsze miejsca po 40 okr. toru w czasie 24 m. 36 sek. zawodnikom: Kalata, Popowski. Mecz motocykl. bieg B: Rudawski pokonał Rychtera w czasie 1 m. 40.8 sek.

Finał biegu awansu: Małycha, Jarmołowski, Martynowicz; finał B: Miciński J., Karlo W., Ochniewski. W biegu półdystansowym na 3 klm.: Chmiel 9 p., Włodarczyk W. 5 p., Świerczyński 4 p. w czasie 5 m. 47 sek. W biegu amerykańskim parami: Podgórski—Oksiutycz 34 p., Lange—Turowski 16 p., Majewski—Gędziorowski 14 p., Materski—Włodarczyk 12 p., Janociński—Gronczewski 10 p. Z biegu tego z powodu niezmiernego osłabienia Abegglena, który jechał w parze z Szymczykiem, obaj zawodnicy wycofali się po 101 okrążeniach toru. Czas zwycięscy 1 g. 23 m. 45 sek. Mecz motocyklistów C: Rudawski pokonał Rychtera, który upadł. Interesującem było zjawisko, jakie się przytem wydarzyło: oto motocykl Rychtera bez jeźdźca jechał jeszcze około 130 mtr. Przed upadkiem Ruchtera Rudawski był od niego lepszy o 15 mtr.

Zjazd automobil klubu w Katowicach.

ZWYCIĘŻA — KRAKÓW.

W dniu 27 bm. wszystkie kluby automobilowe w Polsce urządziły zjazd gwiaździsty, którego organizacją zajął się śląski klub automobilowy w Katowicach. Punktem centralnym zjazdu był rynek katowicki. Równocześnie urządzono konkurs wytrzymałości maszyn, do którego zgłoszono 23 maszyny, a mianowicie: automobil klub polski w Warszawie 2, z Wielkopolski 4, z Łodzi 2, z Małopolski: automobilklub we Lwowie 1, **z Krakowa 9,** ze śląskiego klubu automobilowego 5, nadto poza konkursem 1. Do celu doszły 22 maszyny. Pan Rogulski z Warszawy na maszynie „Metalurgique“ zjechał z nasypu drogowego 7 metrów wdół, jednak tak szczęśliwie, że skończyło się na rozbiciu szyb, które raniły lekko w rękę p. Rogulską. Mimo wypadku, p. Rogulski przybył pierwszy do Katowic. Jury zjazdu gwiaździstego ustaliło następujące nagrody: **Pierwszą nagrodę automobilklubu Polski** za największą liczbę przejechanych kilometrów **oraz na największą liczbę punktów dodatnich przyznano Czesławowi Zakrzyńskiemu (K. K. A. za 78,8 punktów),** przy prowadzeniu samochodu na zmianę z p. Żychoniem. **Drugą nagrodę śląskiego klubu automobilowego** dla klubu, którego członek uzyska rzeczywistą największą liczbę punktów dodatnich, przyznano **krakowskiemu klubowi automobilowemu. Trzecią nagrodę** za najliczniejszy udział i największą liczbę punktów iloczynu liczby samochodów i ilości przejechanych kilometrów, otrzymał **krakowski klub automobilowy. Czwartą nagrodę** za przepisową szybkość oraz za długość jazdy otrzymali: 1) Wilhelm Ripper (KKA.) za 66.9 p., 2) Lund (automobilklub z Wielkopolski) za 63.3 p., 3) Schwarzstein (KKA.) za 56.3 p. **Piątą nagrodę** za długość jazdy bez przepisowej szybkości zdobyli: 1) Gold (śląski klub automobilowy) za 43 p., 2) Jabłońska (KKA.) za 43 p. przy wspólnem prowadzeniu samochodu. **Szóstą nagrodę** za wytrzymałość przyznano znanemu automobiliście Wilhelmowi Ripperowi (KKA.) na maszynie Lancia, za przejechanie 817 klm. **Siódmą nagrodę,** za regularność jazdy, jury ustali po ukończeniu obliczeń. Ponadto przyznano, zgodnie z życzeniem ofiarodawcy, przechodnią **nagrodę „Westy“, zdobywcy nagrody I., tj. krakowskiemu klubowi automobilowemu.** Wszyscy uczestnicy zjazdu, którzy przybyli do Katowic, otrzymają pamiątkowe plakiety śląskiego klubu automobilowego.

Akademicy polscy w Rzymie.

HULANICKI ZDOBYWA TRZECIE MIEJSCE W SKOKACH WIEŻOWYCH.

Podczas akademickich igrzysk w Rzymie w dn. 29 bm. rozegrano zawody pływackie, podczas których Hulanicki zajął trzecie miejsce w skokach wieżowych (74.42 punktów). W konkurencji tej zwyciężył Węgier, Hisfeny (82.52 pkt.) przez Billigiem (Austrja) (78.52 pkt.). Czwarty był Ferrero (Włochy). Wyniki zawodów pływackich: 100 mtr. na wznak Omero (Włochy) 1:18.8; 200 mtr. na piersiach — 1) Hegedus (Węgry) 3:11 sztafeta 4×50 m. — Węgry, skok z trampoliny — Billig (Wiedeń).

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Drugie zawody w piłkę nożną w Zakopanem. Ostatniej niedzieli odbyły się w Zakopanem drugie już zawody w piłkę nożną, które zgromadziły nadspodziewanie pokaźną ilość ludzi. Jedyny klub zakopiański „Giewont“ sprowadził Z. K. S. „Hagibor“ z Nowego Targu, pokonując go w stosunku 4:2.

Łódzki klub sportowy po rozegraniu w sobotę i niedzielę dwu meczów ligowych we Lwowie, zawita do Zakopanego, gdzie we czwartek rozegra match z tamtejszym klubem „Giewontem“. W nadchodzącą niedzielę Ł. K. S. rozegra w Krakowie ligowe spotkanie z Wisłą. Tournee to jest jak widać, uciążliwe. Graczowi Ł. K. S. Durze, zniesiono dyskwalifikację klubu.

Sztekker i Bryła, dwaj znani zapaśnicy zawodowi biorą obecnie udział w międzynarodowym turnieju w Poznaniu, na który zjechał również „olbrzym z gór Harcu“ Karsch.

Sezonowa śmierć.

Ostatnio dzienniki francuskie ogłosiły dość ciekawą, a zarazem niemiłą statystykę, która — jak to zresztą każda statystyka — ma to do siebie, że olbrzymią większość ludzi nudzi i nic robi na nich najmniejszego wrażenia. Tymczasem powyższej statystyki, którąbym nazwał „czarną statystyką wakacyjną“ — powinni wszyscy śmiertelnicy nauczyć się na pamięć i tylko dla tego prostego powodu, że są śmiertelnikami — czyli, że prędzej, czy później umrą.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić, że w pierwszych trzech tygodniach miesiąca sierpnia roku Pańskiego 1927 — w wypadkach automobilowych na drogach Francji (poza Paryżem i wiekszemi miastami) zginęło 83 osoby — a 176 zostało rannych. W lipcu zasię zabitych było około setki — a rannych dwa razy tyle.

Otóż czego to dowodzi?

To dowodzi, że automobilizm nietylko w mieście stał się molochem pożerającym ofiary z właściwą mu przyjemnością — lecz stał się nim również i na prowincji i to specjalnie w okresie wakacyjnym.

Dziś bowiem jeżdżenie na wakacje t. zw. koleją żelazną — stało się conajmniej shocking. Każdy szanujący się obywatel III. Republiki, posiadający swoją „bagnoll'ę“ — i wybierający się obowiązkowo raz do roku na wilegjaturę wakacyjną — na kolej, choćby to były luksusowe wozy P. L. M. — patrzy z pogardą, i jedzie swoim 5 CV. Citroenem, czy 40-konnym Furmanem, jedzie, łyka kurz i błoto, babrze się z magneto czy harbumtorem — rozjeżdża gęsi i „co drobniejsze dzieci“, a wkońcu wywraca się do rowu lub się zderza z jakiem innem autem, motocyklem, czy choćby zwykłą normandzką, chłopską furą. Rezultat: kilka trupów — ranni, szpital, chloroform, stół operacyjny etc. I to się zdarza co dzień

Dzienniki nazywają to „les accidents de la route“ — czytelnik wzrusza ramionami — a auta się wywracają i wywracają.

Stanowczo 300 ofiar (średnio) w jednym miesiącu — to nieco za dużo. Ludzie niepotrzebnie psują sobie i tak już uciążliwe (podróż automobilem — pominąwszy wszelkie „sanny“ i „kapotowania“ — nie zawsze należy do przyjemności) i kosztowne (kolej często gęsto wynosi taniej) wakacje. Lepiej w takim wypadku siedzieć w domu i urządzać sobie miłe wycieczki do Lasku Bulońskiego lub choćby do „Jardin d'Acclimatation“ (3 franki wejście) — niż zabijać się koło Luchon, Pyzy de Dôme, czy Dieppe. Stanowczo lepiej... Ale — to jest „chic“ — a pozatem w dzisiejszych czasach tak trudno jest się nie wywrócić (nieumiejętność zawodowa kierowców rodzaju męskiego i żeńskiego) — zwłaszcza po dobrym obiedzie obficie zakropionym... w każdym razie nie zwykłym „Pinard'em“. Przynajmniej większość wypadków to wykazuje. A zresztą nawet i bez tego — ile to może być powodów do rozbicia sobie głowy i do połamania wszystkich członków i części ciała, nie licząc automobilu.

Weźmy naprzykład drogi. Pomimo, że we Francji dziś już jest przeszło miljon automobili — t. zw. „jezdnie“ są tam (zwłaszcza na prowincji) ciągle jeszcze tym sławnym fordowskim „czynnikiem wtórnym“ — czyli, że wtedy dopiero stają się dobremi, kiedy tego wymaga ustawicznie wzrastająca liczba automobili. Tymczasem automobile mnożą się jak przysłowiowe grzyby po deszczu — a na drogi jak automobiliści klęli — tak klną i dzisiaj z zapałem, godnym lepszej sprawy.

Pewnie, że te drogi są lepsze niż dajmy na to w Polsce — ale w Polsce jest to wytłumaczalne dzięki owemu magicznemu „czynnikowi wtornemu“ (nie wiem ile mamy automobili — ale zdaje mi się, że jeszcze do 30-tu tysięcy jest nam daleko). We Francji natomiast powinnoby być pod tym względem o całe niebo lepiej — ale z tem jest taka sama sprawa, jak ze wszelkiemi innemi rzeczami, które powinny być lepszemi. To znaczy więc, że „jezdnie“ są lepsze, tylko że nie o całe niebo.

Koniec z końcem ludzie się zabijają w nadmierny sposób i co gorsza — rozbijają na drzazgi swoje mniej lub bardziej kosztowne „bagnolles“. Gdyż... ludzie — „ça s'emplace“ — auta — „ça coute cher“ — czyli cała filozofja automobilizmu.

Nie znaczy to bynajmniej — żeby po drogach „ślicznej i malowniczej Francji“ — jak mówi poeta — kręciło się wskutek tego mniej automobili. Wprost przeciwnie — zwłaszcza, że jest to koniec wakacyj i wszyscy ci, co jeszcze nie zdążyli wyjechać na t. zw. świeże powietrze — śpieszą się, pomimo że czasami jest deszczowo, ponuro i chłodno (w każdym razie nie na południu) — by korzystać z tych ostatnich dni sierpnia. No i dzięki logicznemu biegowi rzeczy — trupy padają nadal.

I nie tylko po drogach Alp, Pyrenejów czy Flandrji.

Ludzie też się topią. — Na rozlicznych plażach począwszy od Mariakerke, La Paune i Malo-les Bains — a skończywszy na Saint-Jean-de-Luz (choć tam jeszcze jest nieco za gorąco) — ludzie się topią, jak muchy — a zaś co się dzieje w stawach, jeziorach i rzekach to pożal się Boże! Gorszą i nad wyraz niesprawiedliwą rzeczą jest to, że statystyki na ten temat jeszcze nie opublikowano i nikt sobie nie zadał trudu — aby obliczyć ile to ludzi napiło się w sierpniu zadużo wody — tak jakby śmierć w rozbitym (często i rozpitym) i rozbijającym automobilu — miałaby być czemś ważniejszem niż śmierć w spokojnych, lub nie — nurtach rzeki — czy morza. To jest brak logiki statystyków — taki sam, jak ludzi oburzających się i wybijających w sklepach szyby, a sobie zęby na wiadomość o śmierci Sacco i Vanzettiego — a nie kiwających nawet palcem w bucie na rozstrzeliwanie bez sądu „kontrrewolucjonerów“ w S. S. S. R.

A więc i potopionym powinna być też poświęcona statystyka — i ludzie powinni się dowiedzieć, że równie niebezpieczną rzeczą jest jeździć za szybko autem, jak i kąpać się w za zimnej wodzie, — a już zupełnie nie na miejscu — w miejscach głębokich — nie umiejąc pływać.

Tylko jest rzeczą wątpliwą, czy takie rzeczy by się na coś przydały.

Ludzie są ludźmi — i sprawia im to wielką przyjemność (może nie w Niemczech — ale za to specjalnie we Francji) — jeśli mogą zapalić sobie tam papierosa, gdzie jest napisane „Difense de fumer“, jeśli na dworcach mogą przechodzić tamtędy, gdzie jest wywieszone: „Accès interdit au public“ — i jeśli mogą jechać 60 km. na godzinę taką drogą — gdzie ktoś mądry, ale nie znający psychologji ludzko-francuskiej — napisał: „Autos, motos, cycles — 6 km a l'heure! Danger de Mort!“

Bo gdyby ów pan znał tę psychologję — toby poprostu wywiesił tablicę z napisem: „Quatrieme Vitesse! Allez-y!“ Wtedy by wszyscy jechali krok za krokiem.

Ale niestety takich prawodawców-psychologów nie ma — wobec czego podróże wakacyjne francuskich automobilistów są i będą godne pożałowania. Ale nawet gdy we wrześniu (o ile będzie ładnie) liczba trupów na miesiąc dojdzie do 200-tu — Renault'y i Panhardy i t. d. będą nadal kursowały po wszystkich drogach Francji — gdyż — ça se semplace...

Bolesław Surówka.

Lille, sierpień 1927.

——oo——

Co słychać w Krakowie?

Węgiel drożeje z dniem 1 września o 10 procent.

Jak już onegdaj donosiliśmy, z dniem 1 września br. wchodzi w życie nowa podwyżka cen węgla i to znaczna, bo blisko 10 proc. wynosząca. W związku z tem zaznaczył się ostatnio żywszy ruch w składach, które wyprzedają resztki zapasów po dotychczasowej cenie.

Wzrost cen węgla jest następstwem uchwały ogólnopolskiej konwencji węglowej, która unieważniła z dniem 1 września obowiązujące dotychczas rabaty dla hurtowników. Zasadnicza tedy cena węgla loco kopalnia nie uległa wprawdzie zmiany, zmniejszono jednak rabaty hurtowników, którzy z koleji wliczają ten uszczerbek w cenę sprzedażną. Dotychczasowy rabat wynosił przy sprzedaży węgla krajowego na obszarze wielkiego Krakowa 15 procent oraz 7 proc. skonta przy zapłacie gotówkowej. Obecnie rabat ten wynosi 7 proc. i skonto 4 proc.

Cena węgla jaworznickiego wynosiła dotąd loco skład 3.30 zł, obecnie — 3.50—3.60 zł za cetnar metryczny. W tym samym mniej więcej stosunku poszły w górę ceny węgla górnośląskiego.

Szkoły na terenie województwa kieleckiego

PODLEGAĆ BĘDĄ OD 1 PAŹDZIERNIKA B. R. KURATORJUM KRAKOWSKIEMU.

W „Monitorze Polskim“ ukazało się rozporządzenie ministerstwa wyznań relig. i oświaty, w myśl którego **z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra oświaty o zmianie granic okręgu szkolnego krakowskiego.**

Zmiana ta polega na tem, że **od 1 października podlegać będą kuratorjum krakowskiemu szkoły znajdujące się na terenie województwa kieleckiego, a mianowicie: powszechne, gimnazja, seminarja, szkoły zawodowe, oraz te techniczne, które dotychczas podlegały wprost ministerstwu.**

Oprócz wymienionych, podlegać będą krakowskiemu kuratorjum także **dwie szkoły techniczne,** podlegające dotychczas wprost ministerstwu, a **znajdujące się na terenie województwa krakowskiego.**

—o§o—

Prof. Kostanecki wiceprezesem Polskiej Akademji Umiejętności.

W „Monitorze“ ogłoszono decyzję Prezydenta Rzplitej, zatwierdzającą wybór **prof. dra Kazimierza Kostaneckiego** na wiceprezesa Polskiej Akademji Umiejętności na pięciolecie 1927/8—1931/2.

O ulgi tramwajowe dla młodzieży skolnej.

Przed paru dniami dowiedzieliśmy się, jakie ulgi przyznała Dyrekcja tramwajowa uczącej się młodzieży i na jakich warunkach. Szkoda, że mając przyznać ulgi Dyrekcja nie porozumiała się z władzami szkolnemi. Ulgi bowiem ogłoszone są nietylko iluzoryczne, ale wprost niepedagogiczne. Czy uczeń posiadający legitymację szkolną musi koniecznie starać się o osobną legitymację tramwajową? I to z jakim trudem i wydatkiem! By uzyskać legitymację trzeba przedłożyć poświadczenie Dyrekcji Zakładu do którego uczęszcza (strata czasu, robota dla Zarządów szkół), musi wyczekiwać w biurach tramwajowych, przynieść ostatnią (najnowszą) fotografję i opłacić jednego złotego. Czy nie możnaby było uniknąć tej biurokracji i wydatków a nauczyć młodzież cenić własną legitymację szkolną?

A powtóre: bilety tygodniowe nie rozwiązują kwestji. Z reguły bowiem młodzież potrzebuje więcej biletów niż na jednorazowy przejazd do szkoły i z powrotem. Prócz obowiązkowej nauki w szkole bywają przedmioty nadobowiązkowe, a czasem i obowiązkowe po południu np. gimnastyka w Sokole, bywają różne zebrania stowarzyszeń szkolnych, posiedzenia kółek, zebrania harcerskie, nauki rekolekcyjne itp. A jeśli nawet młodzież nie udaje się do szkoły a na przechadzkę, czy zabawę na błoniach, na świeżem powietrzu, to musi drożej płacić?! dlaczego?

Może się też zdarzyć, że właściciel lub właścicielka tygodniowych lub miesięcznych biletów zasłabnie i przez parę dni nie uczęszcza do szkoły. Dlaczego ma ponosić stratę, nie mogąc użyć pozostałych biletów?

Proponujemy przeto następujące ulgi dla uczącej się młodzieży: Młodzież szkolna używa wszędzie jednej legitymacji tj. szkolnej, która ma ważność od 1 września do 31 sierpnia danego roku szkolnego. Legitymacja taka powinna wystarczyć młodzieży nie tylko w tramwajach, ale i na kolejach. (Ileżby się uprościło pisaniny!). Za okazaniem legitymacji szkolnej, którą poprze oznaka Zakładu i klasy na mundurku lub czapeczce, młodzież płaci za bilet tramwajowy 10 gr w godzinach od 8—21. (Przed godziną 8 wszyscy płacą 10 gr.). Po godzinie 21 młodzież powinna być w domu, przeto w tramwaju płaci całą należytość.

Takie stanowisko wydaje się i słuszne i pedagogiczne. Sądzimy, że i władze szkolne i komitety rodzicielskie zwrócą się z prośbą do Dyrekcji tramwajów, aby w myśl tych projektów przyznała młodzieży prawdziwe ulgi tramwajowe.

Ks. Jan Litwin.

Mianowania w okr. urzędzie ziemskim.

Prowizoryczna kancelistka w XI st. sł. w P. U. Z. w Rzeszowie Marja Biesiadzka mianowana prowizorycznie adjunktem kancelaryjnym w X st. sł. Kancelistka w XI st. sł. w P. U. Z. w Jarosławiu Franciszka Gorylówna — adjunktem kancelaryjnym w X st. sł. Kancelistka w XI st. sł. w P. U. Z. w Tarnowie Feligja Kiełbikówna — adjunktem kancelaryjnym w X st. sł. Prowizoryczna kancelistka w XI st. sł. w P. U. Z. w Krakowie Zofja Miklaszewska — prowizorycznie adjunktem kancelaryjnym w X st. sł. Urzędnik XI st. sł. w P. U. Z. w Krakowie Wacław Mieruszyński — urzędnikiem X st. sł. Prowizoryczny mł. kancelista w XII st. sł. Jan Wójcik — prowizorycznie kancelistą w XI st. sł.

—oo—

Kraków, dnia 31 sierpnia 1927.

Środa 31: św. Rajmunda.

Czwartek 1: św. Idziego, św. Bronisławy.

Czwartek 1: Wschód słońca o godz. 4.53, zachód o 18.26.

OSOBISTE. Wiceprezydent m. dr. Schneider powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

WYJAZD DELEGACJI KONGREGACJI KUPIECKIEJ DO LWOWA. W sobotę 3 września b. r. wyjeżdża do Lwowa na uroczystość otwarcia Targów wschodnich sen. Adelman im. krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Razem z nim wyjeżdżają pp. Szarski i Porębski. W niedzielę 4-go delegaci Kongregacji wezmą udział w Zjeździe Rady naczelnej kupiectwa polskiego. Zaznaczyć należy, że Kongregacja kupiecka w Krakowie odniosła się do Rady naczelnej z prośbą, by pod obrady wzięto również sprawy tak zasadniczej wagi dla kupiectwa jak reformy podatkowej i szkolnictwa zawodowego.

WYCIECZKA KRAKOWSKA NA TARGI WSCHODNIE. W czasie od 4 do 15 września b. r. odbędą się we Lwowie Targi Wschodnie. W celu zapewnienia jak najliczniejszego udziału w Targach organizuje Polski Związek Turystyczny w Krakowie w porozumieniu z tutejszą Izbą Handlową i Przemysłową, wycieczkę na Targi Wschodnie. W tym celu przyjmuje Polski Związek Turystyczny w Krakowie (ul. Szpitalna 36) zgłoszenia na powyższą wycieczkę do 2-go września.

50-LECIE TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. Krakowskie Towarzystwo Techniczne urządza we wrześniu b. r. obchód jubileuszowy swego 50-lecia. Związane z tem uroczystości rozpoczną się w dniu 20 IX. wieczorem (zebranie zapoznawcze), następnie dnia 21 IX. przedpołudniem odbędzie się główne zebranie w krakowskiem Towarzystwie Technicznem, — popołudniu w lokalu Miejskiego Muzeum Przemysłowego otwarcie wystawy jubileuszowej obejmującej wszystkie działy budownictwa wodnego. Uroczystość zakończą wycieczki w dn. 22-go.

WPISY DO WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE NA ROK AKAD. 1927/28 rozpoczynają się we czwartek 1 września 1927 w nowym gmachu W. S. H. przy ul. Sienkiewicza 4 u wylotu ul. Karmelickiej, naprzeciw wejścia do Parku Krakowskiego).

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbier. 25—30 gr, niezbier. 35—40 gr. kwaśnego 25—30 gr, śmietanki słodkiej 60—70 gr. kwaśnej 1.60—2 zł. masła zwycz. 4.80—5 zł, deser. 6.40—6.60 zł. sera krowiego 1.40—1.50 zł. jaja za kopę 9.50 do 9.80 zł, za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 5—8 zł, para kurcząt 4—8 zł, kaczka 4—6 zł. gęś 7—10 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. kompot. 30—60 gr. stołowych 80—1.20 zł, gruszek kraj. 40—80 gr, deser. 1.20—2 zł, śliwek kraj. 60—80 gr, węg. 80—1.40 zł, bruśnic 1 litr 60—80 gr. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 10—12 zł, 1 kg. 14—18 gr, buraki ćwikł. 15—20 gr, marchew 20—25 gr, cebula kraj. 40—50 gr. kapusta kopa w głow. 4—6 zł, sztuka 10—15 gr, włoska 10—15 gr, kalarepa 4—6 gr, kalafiory 30—80 gr, pietruszka z nacią 20—25 gr, pomidory 1 kg. 55—60 gr. rombarbarum 40—45 gr, fasolka szpar. 30—45 gr, groszek ziel. łusk. 1 litr 90—1 zł, ogórki kopa 80—1.50 zł, bób 1 litr 25—30 gr.

ZWŁOKI NOWORODKA PORZUCONE NAD WISŁĄ. Dnia 29 bm. o godz. 7 zauważył patrolujący poster. porzucone na lewym brzegu Wisły obok Wawelu zwłoki noworodka, owinięte w gazetę. Zawezwany lekarz obwodowy polecił zwłoki odesłać do Zakładu medycyny sądowej. Za matką wszczęto dochodzenia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj rano przy naprawie łodzi motorowej pod mostem zwierzynieckim spadły belki na Franciszka Zbreszowskiego (l. 50), cieślę. Doznał on złamania prawej ręki i został przez lekarza Pogotowia opatrzony i przewieziony do szpitala chirurgicznego.

ZATONĘŁA ŁÓDŹ MOTOROWA. Ubiegłej nocy zatonęła obok mostu Zwierzynieckiego łódź motorowa, własność Regulacji Dróg Wodnych w Warszawie. Gdy zauważono tonięcie łodzi, zastosowano wszelkie środki zapobiegawcze, lecz nie zdołano utrzymać jej na powierzchni wody. Przyczyną, o ile dotychczas stwierdzono, jest niski stan wody na Wiśle, skutkiem czego w czasie jazdy zostało uszkodzone dno łodzi.

WŁAMANIE. Antoni Stypuła zam. przy ul. Mazowieckiej zgłosił w policji, że włamano się do stajni Marcina Chwastka przy ul. Mazowieckiej skąd skradziono parę koni, które następnie zaprzężono do wozu stojącego na podwórzu i odjechano w niewiadomym kierunku. Szkoda wynosi około 1000 zł. — P. Gębala Alojzy zgłosił w policji, że dnia 29 bm. skradziono mu z tut. dworca osob. walizę z garderobą wartości 500 zł, którą pozostawił przez zapomnienie. — Aresztowano Wojciecha Wiatraka (l. 22) z Krakowa za kradzież towarów z wozów w Rynku podgórskim.

—o§o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Balladyna“.

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Paryż o północy“ i „Ferma duchów“.

BAGATELA: „Miłość a sport“.

UCIECHA: „Przed trybunałem sumienia“, dramat 10 aktów.

NOWOŚCI: „Nędznicy“.

SZTUKA: „Za cenę duszy i ciała“.

WARSZAWA: „Szatan Prerji“.

PROMIEŃ: „Buster Keaton i miljon krów“.

—OO—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wiadomości kościelne.

TRIDUUM KU CZCI BŁOG. BRONISŁAWY.

W kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 września b. r. uroczyste Triduum ku czci błogosławionej Bronisławy, Patronki Polski i Śląska, połączone z 40-to godzinnem nabożeństwem. Nabożeństwo będzie się rozpoczynać codziennie wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 5½ rano, a kończyć o godzinie 7 wieczorem nieszporami z kazaniem. Msze św. będą odprawiane w następującym porządku: Prymarja o godzinie 5½; konwentualna o godzinie 7½; wotywa o godzinie 9-tej; suma z kazaniem o godzinie 10½.

W kaplicy błog. Bronisławy na kopcu Kościuszki codziennie Msza św. o godzinie 7-mej rano. Celebrować będą WW. OO. Jezuici, Franciszkanie i Dominikanie.

—OO—

Komunikat ministerjalny w świetle faktów.

NIE „REDUKCJA“ TYLKO „REWIZJA“ SKŁADU OSOBOWEGO W URZĘDACH SKARBOWYCH.

W związku z redukcją personelu podległego ministerstwu skarbu, komunikują urzędowo: Automatyczna redukcja personelu podległego Ministerstwu Skarbu **w jakimkolwiek rozmiarze z góry określonym, nie jest projektowana.** Według opinji inspektorów ministerjalnych, oraz specjalnej Komisji, która badała dotychczasowy stan rzeczy w poszczególnych Izbach Skarbowych, ilość pracowników, **nienadających się do służby i stanowiących jedynie zbędne obciążenie budżetu, przewyższa znacznie 10%.** Dążąc do usprawnienia aparatu skarbowego, Minister Skarbu zażądał od Prezesów Izb Skarbowych przeprowadzenia **rewizji składu osobowego i złożenia wyczerpujących wniosków, które** pozwoliłyby usprawnić działalność Urzędów Skarbowych.

(Powyższy komunikat ministerstwa skarbu, w zestawieniu z powtarzającemi się wciąż skargami i zażaleniami podatników, jest wprost niezrozumiały. Ministerstwo bowiem twierdzi, że w urzędach skarbowych jest nadmiar urzędników, a tymczasem, równocześnie w Izbach skarbowych zalegają setki odwołań od wymiarów podatkowych władz I. instancji. W krakowskiej np. Izbie zalegają odwołania od wymiarów podatku przemysłowego jeszcze za I-sze półrocze 1926 roku (!) mimo, że wedle ustawy już dwa terminy minęły, w których podania te winny być załatwione. Nie lepiej przedstawia się sprawa z podatkiem dochodowym. I te odwołania zalegają latami we władzach II. instancji. Jeżeli twierdzenie Ministerstwa **skarbu jest prawdziwem, to nasuwa** się pytanie, dlaczego tyle odwołań zalega i dla**czego nie są one w terminach ustawowych** załatwione. Natomiast jest widocznem, że urzędnicy nie mogą podołać mimo wytężającej pracy, jej nawałowi, że wskutek tego ustawowe terminy są zaniedbywane i dowolnie w nieskończoność przedłużane, a to ku wielkiemu utrapieniu i rozgoryczeniu ludności).

Lotnictwo.

Lewin ciągle coś szachruje.

Onegdaj przybył do aerodromu w Le Bourget Lewin, który polecił wyprowadzić samolot „Miss Columbia“ z hangaru oraz uruchomić motor. Lewin oświadczył, że zamierza dokonać próby motoru, nie wzbijając się w powietrze. Tymczasem o godz. 13 Lewin odleciał na swoim aparacie w kierunku Londynu. O godz. 14.40 sygnalizowano do lotniska w Le Bourget, że samolot „Miss Columbia“ o godzinie 14.5 przeleciał nad Abbewille, kierując się na północ. „Paris Soir“ donosi, że niezwłocznie po wzbiciu się w powietrze samolotu Lewina, wyruszył w ślad za nim inny samolot. Publiczność zebrana na lotnisku londyńskiem w Croydon przeżywała dramatyczne chwile w obawie o życie lotnika. Przy lądowaniu omal nie przyszło do katastrofy. W chwili, kiedy samolot miał dotknąć się ziemi, nagle podniósł się i przeleciał nad hangarem tak nisko, że koła dotknęły dachu. Również i druga próba wylądowania się nie powiodła. Dowódca lotniska wysłał samolot, aby pokazać Lewinowi stosowne miejsce do lądowania, dopiero wtedy udało się mu wylądować. Zapytany o powody opuszczenia Paryża oświadczył, że raz na zawsze skończył z lotnikami francuskimi i policją francuską. W angielskich sferach lotniczych utrzymują, że Lewin zwróci się do lotnika angielskiego Incliffe, by go nakłonić do przelotu do Ameryki, w tym wypadku lotnik Drouhin otrzyma w myśl umowy 100.000 fr. odszkodowania.

Samolot-olbrzym.

W N. Jorku przystąpiono do budowy nowego olbrzyma-samolotu, który będzie mógł zabrać z sobą około 100 podróżnych. Samolot ważyć będzie przeszło 50 tys. kg., przyczem długość jego wyniesie 35 m., długość zaś jego płatów po 70 m. Obsługa składać się ma z 6-ciu osób, kabiny zaś będą posiadały 2 piętra. Jedzenie podawane będzie do wspólnego stołu, ustawionego w największej kabinie. Budowany samolot będzie największym samolotem osobowym, kilkakrotnie przenoszącym wielkością już istniejące. Szybkość jego wynosić ma przeszło 130 klm. na godzinę.

HUMOR.

W szkole. Nauczyciel: — Przypuśćmy, że masz Jasiu — 6 groszy, a Staś ma 4 grosze. Ty weźmiesz jego grosze i dodasz je do swoich, jaki byłby rezultat? — Jaś: — Bijatyka!

Życie gospodarczo-społeczne.

Racjonalne podstawy rozwoju zdrojowisk.

DALSZY CIĄG UWAG PROF. DRA KORCZYŃSKIEGO.

O zbiorowy organ społeczny dla podniesienia polskich zdrojowisk. — Sprawa połączeń kolejowych. — Odpowiednia polityka celna. — Ulgi podatkowe. — Wołanie o ucywilizowanie naszych letnisk i uzdrowisk.

II. Drugą część swego odczytu o racjonalnych linjach rozwoju naszych uzdrowisk **poświęcił prof. dr. Korczyński gospodarczej stronie zagadnienia.**

Polski przemysł zdrojowy nie był nigdy zbyt silny, bo zdany był zawsze tylko na własne siły. Na drodze zaś swojego rozwoju spotykał się z przeszkodami, stwarzanemi przez wrogie nam rządy zaborcze i przez możne współzawodnictwo obcego, o wiele zasobniejszego zdrojownictwa.

Przyszła wojna światowa, potem nasza własna. Po ziemiach polskich przewalały się olbrzymie masy wojsk. Jak wszystkie urządzenia gospodarczo społeczne, tak i przemysł zdrojowy poniósł wielkie straty. Ale rąk nie opuścił i stworzył przynajmniej tyle, że w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu mógł uruchomić wszystkie niemal uzdrowiska. Należy mu się za to bezsprzeczne uznanie. Samo uznanie to jednak zamało. W ślad za niem iść powinien **czyn społeczny**, z którego powstanie w przyszłości zdrojownictwo polskie o tej samej wartości, jakie posiada na całym kulturalnym Zachodzie.

Tu stawia nam za przykład prof. Korczyński wielką akcję Węgier, które zbiorowym wysiłkiem swych obywateli postawiły swe zdrojowiska na stopie europejskiej.

Wskazując w ten sposób najwłaściwszą drogę do podniesienia gospodarczego zdrojowisk, **zaznacza zarazem p. profesor,** że sam czyn jeszcze nie wystarcza, trzeba mu bowiem zapewnić pomyślne warunki. W tym kierunku otwiera się wdzięczne pole do działania dla naszych czynników rządowych.

Wprzęga więc p. profesor do pracy rząd i społeczeństwo, stawiając jako conditio sine qua non, pomyślnego rozwoju wypracowanie zdrojowej polityki ekonomicznej.

Jednym z pierwszych postulatów akcji w tym kierunku **jest sprawa komunikacji kolejowej.** Tu wchodzi w rachubę budowa nowych linij kolejowych, udostępniających dla szerokiego ogółu takie miejscowości jak Busk, Druskieniki, Szczawnicę, Krościenko, które oddalone są kilkadziesiąt kilometrów od najbliższej stacji. To samo dotyczy Burkutu, Kosowa, Kut, Żabiego i całego czarnohorskiego gniazda Karpat wschodnich.

Niejedno dałoby się także zmienić w obecnym ruchu pociągów i urządzeniu wozów kolejowych. Dostarczanie więcej wozów i więcej pociągów nie byłoby już może połączone z nadmiernemi trudnościami. We wielu wozach **nie ma zasłon do drzwi i do okien,** nie ma luster w przedziałach, w zbiornikach brakuje niekiedy wody do mycia. Wszystko to było przed wojną i wszyscy pamiętają o tem, jako o rzeczy zupełnie powszedniej. Więc braki rażą.

Wielką doniosłość posiada polityka celna. Zależą od niej w znacznym stopniu ceny wyrobów obcego przemysłu, bez których, przynajmniej na razie, nasze uzdrowiska obejść się nie mogą. Mamy tu na myśli z jednej strony nabywanie przyrządów, maszyn i materjałów, niezbędnych dla urządzenia krajowych zakładów. Z drugiej wyzyskiwanie i eksport polskich wód mineralnych i przetworów zdrojowych, jak ługi, sole i t. d.

Dużą wagę przykłada p. profesor **do rozumnej polityki podatkowej,** która walnie przyczynić się może do rozwoju naszych zdrojowisk. Nie wdając się w szczegóły szkicuje p. profesor jej następujące linje wytyczne: **zwalnianie** na szereg lat nowych budowli i nowych zakładów **od danin podatkowych.**

Poczucie sprawiedliwości i dobrze zrozumiany interes Państwa zdają się wskazywać, że przy wymierzaniu podatków stosowaćby należało indywidualną miarę. Zakłady słabsze, bardziej zaniedbane, powinny być traktowane pobłażliwie, bo bez tego nie zdobędą się na postęp, przeciwnie, będą coraz bardziej tracić na wartości i na znaczeniu.

W ramach zdrojowej polityki ekonomicznej mieści się także **finansowa pomoc państwa** dla akcji inwestycyjnej na terenie zdrojowisk. Mamy tu na myśli przedewszystkiem akcję, zmierzającą do urządzenia zdrojowisk pod względem sanitarnym i estetycznym. Spoczywa ona, w myśl ustawy, w rękach komisyj uzdrowiskowych i podlega kontroli władz państwowych. Dla niej to trzeba stworzyć inwestycyjny fundusz pożyczkowy i ułożyć przepisy dla korzystania z niego.

Pod koniec swych interesujących wywodów poświęcił p. profesor Korczyński parę uwag jeszcze jednej stronie problemu zdrojowiskowego w Polsce, odgrywającego nie mniej doniosłą rolę jak poprzednio omówiona: kwestji „ucywilizowania naszych zdrojowisk".

Stwierdza on całkiem szczerze, że wielu ludziom, żyjącym z uzdrowisk i na terenie uzdrowisk, **brakuje elementarnej kultury, brakuje prostej,** kupieckiej cywilizacji. W braku tym ma swoje źródło jawna, niepomiarkowana chciwość, natręctwo, nieuczciwość i zdzierstwo. Szkodzi to niezmiernie uzdrowiskom krajowym. I wady te trzeba wyplenić bezwzględnie, na razie przez przepisy administracyjne, przestrzegane z całą bezwzględnością. Ale równocześnie dążyć należy z wielką usilnością do podniesienia poziomu kultury i etyki u tych wszystkich, u których jest stanowczo za niski. Kto może, powinien się przyczynić do tego. Przemożny wpływ wywrzeć tu mogą siłą rzeczy przedewszystkiem kościół i szkola.

Wielki nacisk położyć trzeba na szkolne **wychowanie dzieci i młodzieży.** Zakres działania i pole do pracy nauczycielstwa ludowego są tu bardzo rozległe, a owoce jego pracy posiadają wprost niepomierne znaczenie.

Tak przedstawia się polski problem uzdrowiskowy i jego realizacja. Oczywiście, że wyżej naszkicowany program prac nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, nie mniej w swoim zakresie stanowi on b. ważny przyczynek do dyskusji nad rozwojem polskich uzdrowisk i letnisk.

Główne jednak znaczenie odczytu p. prof. Korczyńskiego leży przedewszystkiem **w fakcie ujęcia całego splotu zagadnień, łączących się z omawianym przez niego problemem w jedną całość** i sformułowaniu w ten sposób po raz pierwszy owej **„ekonomicznej polityki zdrojowiskowej".**

———o : o———

Rządowa akcja budowlana.

Działalność Min. Robót Publicznych w akcji budowy mieszkań polega na ułatwieniu i regulowaniu nabywania terenów pod budowę. Aby nie było nadużyć przy odstępowaniu gruntów państwowych i samorządowych na cele rozbudowy, min. **najpierw grunty wydzierżawia, a dopiero później odstępuje na własność.** Odstępowanie gruntów, a więc sprzedaż, względnie udzielanie prawa zabudowy dokonywa się **za pośrednictwem samorządów.** Miasta muszą jednak przedłożyć **częściowy plan regulacyjny.** Sama akcja budowlana zależna jest od taniego materjału i kredytu na robociznę. Materjału jest dosyć, należy go jednak umiejętnie zużytkować.

Popierając zasadnicze wykonywanie budowy z **materjałów ciężkich** (cegła, kamień, beton, żelazo-beton, drzewo), ministerstwo dąży, aby miastom mniejszym lub przedmieściom ułatwić rozbudowę **przez dostarczanie zastępczych materjałów budowlanych** (glina, cegła z trocin, wełna drzewna). Pragnąc w tym zakresie osiągnąć należyte rezultaty, założono w woj. wołyńskiem i wileńskiem kursa praktyczne budowy domów mieszkalnych z materjałów zastępczych. Ministerstwo **specjalnie popiera budowę małych mieszkań** i daje spółdzielniom mieszkaniowym 80% zniżki od ceny szacunkowej gruntu i to na kilkuletnie spłaty.

Kredyty budowlane rozdziela się przez Bank Gosp. Krajowego. Dotychczas przy współudziale Min. Robót Publ. wybudowano w miastach 12 tysięcy mieszkań.

———00———

Jak Niemcy opanowały Rosję gospodarczo?

Według ostatnich danych Sownarchoza ogółem SSSR wchłonęło dotąd kapitały przemysłu niemieckiego na **sumę blisko miljarda marek.** Dane w tej sprawie mają być opublikowane w „Ekonomiczeskoj Żiźni".

———o : o———

Kraj w którym niema strajków.

Tem szczęśliwem państwem są Włochy. Takby należało sądzić z oficjalnej statystyki, która od **1924 r. nie wykazuje ani jednego strajku.** Czy jednak cyfry oficjalne oddają istotny stan rzeczy?

Trudno również sądzić, aby przebijający z tych cyfr pokój społeczny istniał rzeczywiście we Włoszech.

Spadek cyfry strajków w ostatnich latach przedstawia się następująco: w r. 1919 zanotowano 208 wypadków strajków z 505.128 strajkującymi; w r. 1920 liczba strajkujących wynosiła **1,045.732 przy 189 strajkach;** od r. 1921 zaczyna się dopiero zanik strajków, których cyfra **spadła gwałtownie do 83,** w r. 1922 było we Włoszech **już tylko 23 strajki, a w r. 1923 tylko 1.**

———00———

UMOWA HANDLOWA Z KANADĄ. Wobec zamiaru zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską a Kanadą zbiera rząd materjały, wnioski i życzenia, jakie polski świat gospodarczy ma w tej mierze do wyrażenia. Przedsiębiorstwa eksportowe względnie importowe zachodniej Małopolski, zainteresowane tą sprawą, zechcą uwagi swe nadesłać Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 10 września br.

———oOo———

Zboże ciągle drożeje.

Według wczorajszych notowań giełdy zbożowej w Krakowie ceny ziemiopłodów kształtują się w Zach. Małopolsce w następujący sposób:

Pszenica dworska 52 i pół do 53 i pół zł, żyto krajowe 42—43 zł, żyto targowe 40 i pół do 41 i pół zł, owies dworski 33—34 zł, mąka pszenna krakowska 45½ 85—86 zł, mąka pszenna krak. 50% 83—84 zł, mąka chlebowa do pieczenia 70—71 zł, mąka żytnia krakowska 60% 64.50—65 zł.

Tendencja na rynku zbożowym nadal zwyżkowa.

———oOo———

Akcje i dolar nadal zniżkowe.

Akcje nadal w zupełnem zaniedbaniu.

Decydujący wpływ na kształtowanie się sytuacji wywiera **utrzymująca się tendencja zniżkowa,** przy minimalnej chęci do zawierania tranzakcyj. Wskutek tego ruch był b. słaby.

Podobnie smutny obraz przedstawia i pogieldzie, gdzie w tranzakcjach były tylko dwa papiery.

Notowano: Pharma 1.35 zł., Parowozy 65 gr., Krakus 25 gr., Chodorów 5.85 zł., Gazy Wschodnie 25.50 zł., Gazy Zachodnie 1.20 zł. Kurs orjentacyjny Jaworzna wynosił 19.65—19.80 zł.

Również i na rynku walutowym **utrzymuje się tendencja słabsza.** Dolar w prywatnych obrotach zniżkowy i w dużej podaży, bez zbytniego zainteresowania.

Płacono w Krakowie: 8.91—8.91 i pół zł., dewiza 8.91—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Londyn 43.49, 43.60, 43.38, N. Jork 8.94, 8.95. 8. 91, Paryż 35.05, 35.14. 34.96, Praga 26.51, 26.57, 26.45, Szwajcarja 172.52, 172.95, 172.09, Wiedeń 126.05, 126.35, 125.74.

———00———

HENRYK BORDEAUX. 37

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Atoil ten, patrząc na wznoszące się naprzeciw trójkątną grań Le Prince'a i kopułę Roi des Alpes, odparł nie jak równy do równego, lecz tonem pewnej wyższości:

— Jednak nie jest to warte roboty Tamtego. A co do pańskiego fałszywego jeziora, pokażą panu prawdziwe.

Ukończyli wspinaczkę po ścianie. Gdy już dotarli do szczytu, Mikołaj Hagard uczynił znak milczenia i polecił inżynierowi bezruch. Sam zaś, z ostrożnością lisa, czołgając się po murawie, okalającej skałę jak jedwabisty włos gładkie czoło, przedostał się na spadziznę, gdzie królowały olchy z pasącym się stadem.

— Niemasz tu samotnika, oznajmił wróciwszy. Może pan iść.

Skarpa tworzyła śliczne obramowanie jeziorka zielonego, niby bezcenny szmaragd, oprawny w krzewy, piaskowiec i osypiska. Minęła już pora kwiatów, ale spalone słońcem rośliny tworzyły barwy jeszcze goretsze i jaskrawsze. Kępy czerwonych borówek, paprocie o złotych drżeniach, kolczaste chwasty, pęki i krzaki, całe bukiety tysiąca odcieni między purpurą a złotem.

— Oto jezioro des Marmottes, wygłosił triumfalnie myśliwy.

Niezaprzeczenie miał ten naturalny rezerwoar więcej uroku, niżli sztuczny twór inżyniera. Wieków potrzeba było, a nie dwóch lat, aby wyrzeźbić mu te brzegi, ozdobić je tymi wygładzonymi kamykami, tą czarującą roślinnością, gdy nieco niżej zatrzymują się świerki i modrzewie, zwalczone wysokością.

Mikołaj Hagard ustawił Maxa Gall na skraju spadzizny, nie pod osłoną skały, lecz na linji krzewów, w ten sposób bowiem panował nad całą skarpą powyżej olszyny. Widział, a nie mógł być widzianym, jeśli trwał będzie w bezruchu.

Wiatr był pomyślny. Wiatr od niziny do samych wirchów wyraźnie zarysowanych na lazurze i białych od śniegu, napróżno atakowanego przez słońce. Śnieg ten dochodził aż do jeziora, obnażając miejscami całe łachy gęstej murawy i jasnej zieleni, traw wygiętego kształtu, zwanych przez górali jelenim rogiem, ulubionego pokarmu giemz.

— A wy, zapytał szeptem inżynier, gdzie będzie wasze stanowisko?

— Tam, objaśnił myśliwy nieokreślonym gestem w kierunku skał.

— Czy nie zachodzi niebezpieczeństwo skrzyżowania naszych strzałów?

— Nie, chyba rozmyślnie.

— Dobrze, dziękuję.

Popatrzeli sobie wprost w oczy, jakby te pytania miały ukryte znaczenie. Mikołaj spojrzał na zegarek:

— Za dwadzieścia minut Sebastjan Lonarec rozpocznie nagonkę. Czas na mnie.

Oddalił się na swoje miejsce. Zniknął na skraju jeziora za paroma głazami o paręset metrów zaledwie. Max Gall, sam pozostały, rozpoczął metodyczne przygotowania: odsapnął, wypił haust wina, przegryzł parę kęsów, przygotował naboje, nabił strzelbę, poczem zabrał się do badania horyzontu lunetą wyraźną i tak dokładną, że na znaczną odległość nie uszedłby mu żaden ślad podejrzany, oraz najmniejszy ruch. Pod nim olchy kryły swą tajemnicę. Były próżne, lub też mieściło się w nich stado. Zabłąkana sroka usiadła opodal; spostrzegłszy go nagle, wydała skrzek przeraźliwy i odfrunęła. Szukał oczami Mikołaja Hagard. W tej chwili rozległy się krzyki nagonki i hałas rzucanych kamieni, jakby Sebastian Lonarec znalazł towarzyszy. Inżynier zatopił znowu wzrok w krzaki, a że szukał stanowiska Mikołaja, ciekawością, czy też przeczuciem wiedziony, szkła nagle skierował na niego. Ujrzał w szkłach lornety obraz myśliwego, opartego o skałę i biorącego na cel jego samego. Miał przeto słuszność, podejrzywając zasadzkę: wróg czekał widocznie ze strzałem na ukazanie się giemz na jego linji, aby jedyny świadek, pełniący funkcje nagonki, mógł zobaczyć splot zdarzeń i zaświadczyć o wypadku.

Max Gall uczuł tchnienie śmierci i jak w świetle błyskawicy ujrzał ruinę swych dzieł w przyszłości, olbrzymie ujarzmienie sił popędowych, jakie planowała jego nieokiełznana ambicja. W tej jednej chwili miał czas pożałować tego dla siebie, dla kraju i wiedzy, jakby miast kompetentnego ministra sam swą pogrzebową mowę wygłaszał. Lecz tacy jak on się nie poddają. Strzał Mikołaja musiał być nieomylny. Gdyby on chciał zkolei celować, Mikołaj uprzedziłby go niechybnie. Umieścił go za krzakami rozmyślnie, by go odsłonić. Pozostało mu przeto jeno wyzywać losy. Trwając więc na stanowisku, zerwał się na równe nogi, wyprostował, ofiarowując swoją osobę jako cel dobrowolny. Stado, w ucieczce przed nagonką, biegło, dudniąc, w pełnym galopie, a przed owem straszydłem, na sygnał prowadzącego samca, zmieniło nagle kierunek i pognało na poprzek. Strzał huknął i Max Gall, zdumiony, skonstatował, że żyje. Był najwidocznie chybiony. Po rozkosznem uczuciu radości z życia, oddał się drugiej swej ulubionej przyjemności — wzgardzie. Podwójnej wzgardzie, dla mordercy i niezręcznego strzelca. Lecz w tejże chwili usłyszał za sobą głuchy odgłos, jakby spadającego kamienia. Odwracając się, dostrzegł na kępie borówek ciało rozciągniętego zwierza. Zbliżył się i zobaczył między jeziorem a sobą, o jakie pięćdziesiąt kroków od swego stanowiska, leżącą giemzę z głową o długich nagiętych rogach i oczach śmiercią zamglonych, trafioną obok łopatki, w miejsce najdrażliwsze, tak że śmierć musiała być natychmiastowa. Jednem spojrzeniem ocenił odległość zwierzęcia od myśliwego — do pięciuset metrów. Gdyby to w niego celował Mikołaj Hagard zamiast w zwierzynę, to on niechybnie leżałby teraz rozciągnięty na ziemi. Widocznie pod autosugestją źle ujrzał przez lornetkę. On sam, zrywając się nagle, udaremnił trud nagonki, a Mikołaj Hagard, tracąc stado, zemścił się na samotnym koźle, o którym wspominał, a który zabłąkał się na pole bitwy.

Mikołaj podążał już do swej ofiary. Tam spotkali się obaj mężczyźni.

— Kozioł czterdziestokilowy, ocenił myśliwy.

— Piękna sztuka.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

Kredyty na odbudowę Witkowic.

Warszawa. (PAT). Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu przyznała dodatkowe kredyty na województwo śląskie w sumie 7.500 tys. zł. Pozatem Rada Ministrów uchwaliła dodatkowe kredyty na budowę portu w Gdyni w sumie 3.780 tys. zł. jak również przyznała dodatkowe kredyty na odbudowę zniszczonych skutkiem wybuchu prochowni pod Krakowem. Witkowic. Kredyty te wynoszą 628.340 zł.

Nominacje wojewodów.

Warszawa. (AW.) Na wczorajszej Radzie ministrów zatwierdzona została nominacja wojewody stanisławowskiego p. Korsaka na opróżnione stanowisko wojewody kieleckiego. Nominacja wojewody stanisławskiego dokonana będzie jeszcze w ciągu bież. tygodnia. Na stanowisko to wysuwany jest jeden ze starostów kresowych.

Utworzenie poselstwa polskiego w Egipcie.

Warszawa. (AW.) W najbliższym czasie stworzonych zostanie kilka placówek dyplomatycznych w miejscowościach w których dotychczas placówek tych nie było m. in. stworzony ma być poselstwo polskie w Egipcie.

P. Bartel w Druskiennikach

będzie się naradzał w sprawie sesji Sejmu.

Warszawa. (AW.) W dniach najbliższych wyjeżdża do Druskiennik p. wice premjer Bartel dla porozumienia się z premjerem w sprawie mającego nastąpić zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Rozmowa ta nastąpi przed konferencją jaka w tej sprawie odbyć się ma między p. Prezydentem a p. Premjerem.

Warszawa. (Telef. wł.). Jutro wyjeżdża do Druskienik pan Knoll dla zdania raportu politycznego panu premjerowi Piłsudskiemu.

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Komitet ekonomiczny rady ministrów zbierze się w przyszłym tygodniu.

—000—

Polski instytut aerodynamiczny.

Warszawa. (AW.) Czwarty tydzień lotniczy, organizowany przez L. O. P. P. w dniach od 4—11 września rozpoczyna się w Warszawie poświęceniem pierwszego w Polsce instytutu aerodynamicznego. W doniosłej tej dla lotnictwa uroczystości udział wezmą protektor L. O. P. P. Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele rządu, władz ustawodawczych, samorządowych i t. d. Koszta budowy zapoczątkowane na wiosnę 1925 r. wynoszą około 1 miljona zł., która to kwota pokryta została z funduszów L. O. P. P. zebranych ze składek członkowskich. Zaznaczyć należy, że warszawski instytut aerodynamiczny przewyższa pod względem technicznym wszystkie podobne zakłady zagranicą.

Polski przemysł żelazny szuka zbytu

600.000 ton żelaza.

Wiedeń. (PAT). „N. W. Journal" donosi z Berlina, że układ terytorjalny pomiędzy polskim przemysłem żelaznym z jednej strony a przemysłem żelaznym Czechosłowacji, Austrii i Węgier z drugiej, jeszcze nie został przedłużony. Jak słychać, Polska uzależnia przedłużenie układu od tego, aby wspomniano państwa przejęły z Polski 600.000 ton żelaza.

—00—

Komisarjat do walki z drożyzną w nowej szacie.

Warszawa. (AW.). W myśl poprzednich uchwał Komitetu ekonomicznego Rady ministrów, na wczorajszem posiedzeniu Rady powołano do życia wydział aprowizacyjny ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydział ten będzie urzędem samodzielnym, którego naczelnik podlegać będzie bezpośrednio podsekretarzowi stanu. Do zakresu działania wydziału należy piecza o zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby, zwalczanie lichwy, oraz nadzór nad gospodarką aprowizacyjną związków komunalnych. Na naczelnika wydziału aprowizacyjnego upatrzony jest radca ministerjalny Stanisław Szwalbe.

Echa podwyżki cen węgla górnośląskiego.

Wiedeń. (AW). „Die Stunde" poświęca artykuł podwyżce cen koksu przez górnośląski przemysł węglowy i donosi, że zarządzenie to już 1 września odbije się na rynku węglowym, gdzie w handlu hurtownym nastąpi podwyższenie cen koksu o 30 gr. na 100 kg. „Die Stunde" atakuje ostro producentów górnośląskich zarzucając im, że wyzyskali swe stanowisko monopolu wobec konsumentów w przemyśle, który nie może się bronić żadnemi represjami. „Die Stunde" donosi, że toczą się dalsze rokowania w sprawie cen węgla. Jest to już prawie pewne, że podwyższone zostaną ceny węgla przemysłowego, niewiadomo tylko co będzie z węglem opałowym, którego ceny w czasie strajku angielskiego tak podwyższono na G. Śląsku, że dalsza podwyżka uniemożliwiałaby konkurencję na rynku międzynarodowym.

Czechosłowacja nie kandyduje do Rady Ligi.

Praga. (PAT.). „Ceskie Slovo" stwierdza, że Czechosłowacja nie ma zamiaru wysuwać w roku bieżącym swej kandydatury do Rady Ligi Narodów, wobec czego mała ententa będzie nadal reprezentowana w Radzie Ligi jedynie przez rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu.

Angielska delegacja w drodze do Genewy

Londyn. (PAT). Delegacja Wielkiej Brytanji na zgromadzenie wrześniowe Ligi Narodów z sir Austen Chamberlainem na czele opuściła Londyn i udała się przez Paryż do Genewy.

BRIAND NIE WEŹMIE UDZIAŁU W PIERWSZYCH OBRADACH.

Wiedeń. (AW). „N. Fr. Presse" donosi z Genewy: W ciągu b. tygodnia Briand, który jest cierpiący nie będzie mógł wziąć udziału w obradach Rady Ligi Narodów. Przypuszczają, że przyjedzie on do Genewy dopiero w poniedziałek na zgromadzenie plenarne. Na konferencjach Rady Ligi Narodów zastąpi go Paweł Boncour.

—00—

Briand konferuje w sprawach polskich

Paryż. (PAT.). Briand przyjął dziś polskiego charge d'affaires w Paryżu, oraz ambasadora francuskiego w Warszawie

—00—

Wina Sacco i Vanzettiego nie ulega wątpliwości.

ZWROT W OPINJI AMERYKAŃSKIEJ.

Nowy Jork. (PAT). Prasa amerykańska notująca skrzętnie wszelkie manifestacje urządzane w związku ze skazaniem Sacco i Vanzettiego uznała, że demonstracji takich było najmniej w Polsce. Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych w sprawie Sacco i Vanzettiego uległa ponownej zmianie.

Olbrzymia większość ludzi nie ma najmniejszej wątpliwości co do winy obu skazanych. Fakt, że komisja złożona z trzech najwybitniejszych obywateli stanu Massachusets zbadała akta wszystkich ich procesów i doszła do przekonania, iż skazanie było legalne i uzasadnione a przedewszystkiem fakt, że do komisji należał prof. Lowell, rektor uniwersytetu w Harward, człowiek powszechnie szanowany w całym kraju i politycznie zgoła niezależny, rozproszyły szybko wątpliwości Amerykan.

„Obrończyni" Sacca i Vanzettiego

SKAZANA NA ROK WIĘZIENIA.

Boston. (PAT.) Sąd tutejszy skazał miss Donovan, sekretarkę komitetu obrony Sacco i Vanzettiego na rok więzienia za podburzanie tłumów i rozpowszechnianie broszur anarchistycznych. Sąd wyższej instancji, do którego zaapelowała miss Donovan uwolnił ją za kaucją.

Pokojowa deklaracja przedstawiciela Polski

NA KONGRESIE UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ.

Paryż. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu konferencji unji międzyparlamentarnej w czasie debaty nad projektem komisji w kwestji rozbrojenia, poseł niemiecki Solmann, w imieniu delegacji niemieckiej potępił w ostrych słowach gorączkę zbrojeń, panującą w Europie po wojnie światowej. Ogromna większość narodu niemieckiego — mówił poseł Sollmann — jest nastrojona pokojowo i pragnie przyjacielskiego współżycia ze wszystkiemi swemi sąsiadami, nie wyłączając wschodnich, specjalnie zaś z Polską.

Imieniem delegacji polskiej zabrał głos poseł Dębski, który oświadczył, że opinja publiczna w Polsce śledzi z najżywszem zainteresowaniem usiłowania zmierzające do stworzenia trwałych podstaw ograniczenia zbrojeń. Polska padła w przeszłości ofiarą swej pacyfikacji rozbrajając się wówczas, gdy sąsiedzi jej gwałtownie się zbroili. Obecnie Polska prowadzi politykę głęboko pokojową, dowodem czego czynny jej udział w pracach Ligi Narodów, podpisanie protokółu genewskiego i układów lokarneńskich. Jednak nie należy zapominać — mówił poseł Dębski — że kwestja bezpieczeństwa w Europie dotychczas nie jest rozstrzygnięta. Budżet wojenny sąsiadów Polski stale się zwiększa, gwarancje zaś lokarneńskie są ograniczeniem jedynie do pewnej części Europy. Pokój zapanuje wówczas, gdy utrwali się wszędzie poszanowanie prawa, wykluczające rozstrzygnięcie siłą wszelkich sporów. Poseł Dębski powstaje przeciw napaściom na dzieło Ligi Narodów i podkreślił rezultaty przez nią dotychczas osiągnięte. Delegacja polska korzysta z obecnej okazji, aby powitać z żywem zadowoleniem wyrazy wypowiedziane przez posła Sollmanna pod adresem Polski i zapewnia go, że Polska pragnie pozostawać zawsze w dobrych stosunkach z Niemcami i współpracować z nimi nad zapewnieniem pokoju światowego. Mówca kończy swoje przemówienie wzywając wszystkich zebranych do czuwania nad tem, aby opinja publiczna nie schodziła na manowce pod wpływem dążeń egoistycznych, i do pracowania nad wykreśleniem raz na zawsze wojny z liczby sposobów rozstrzygania zatargów międzynarodowych.

Mowę posła Dębskiego przyjęli zebrani gorącemi oklaskami. Stosownie do przyjętego na innych konferencjach unji zwyczaju, delegaci krajów słowiańskich wspólnie z Rumunami zebrali się razem na śniadanie. Nastrój panował bardzo serdeczny. Przemówienia w czasie śniadania wygłosili przewodniczący poszczególnych delegacyj. W imieniu grupy polskiej przemawiał prof. Dembiński.

Hindenburg złoży prezydenturę?

Berlin. (PAT). Komunistyczny „Welt am Abend" powtarza znów pogłoski o tem, jakoby prezydent Hindenburg miał w dniu swoich 80-lecia urodzin złożyć prezydenturę ze względu na swój podeszły wiek i wycofać się całkowicie z życia politycznego. Dziennik stwierdza, że otoczenie Hindenburga a nawet osoby stojące dotychczas zdala od niego, jak np. premjer pruski socjalista Braun usiłują wpłynąć na prezydenta, aby pozostał na swoim stanowisku.

UKŁAD HANDLOWY Z NORWEGJĄ WCHODZI W ŻYCIE.

Oslo. (PAT.). Premjer Lykke i poseł Malczewski dokonali w dniu dzisiejszym wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego norwegsko-polskiego.

POGRZEB MONATA.

Wiedeń. (PAT). Dzisiaj odbył się pogrzeb Dr. Henryka Monata przy licznym udziale publiczności polskiej. U grobu przemówił konsul E. Neumann, artysta rzeźbiarz St. Lewandowski i dziennikarz Dr. E. Goldschneider.

SOWIETY ZMIENIAJĄ SWEGO POSŁA W WIEDNIU.

Wiedeń. (AW). Jak słychać tutejszy poseł rosyjski Bersine, który z powodu choroby jest już od wczoraj na urlopie, nie powróci już na dotychczas zajmowane stanowisko. Zostanie on zamianowany komisarzem gospodarczym na Ukrainie. Na jego miejsce zamianowany zostanie dotychczasowy poseł sowiecki w Persji Juremjew.

Japonja ofiarą żywiołów.

Tokio. (AW.) Kilka dni po potężnem trzęsieniu ziemi nawiedziła Japonję fala ulew i deszczów. Kilka miast m. in. przedmieścia Jokahamy oraz Nagasaki zalane zostały wodą. Zginęło stokilkadziesiąt osób, kilkadziesiąt wsi i miasteczek stoi pod wodą.

Francuski lotnik pobił rekord światowy

Paryż. (PAT.) Jak donoszą pisma, lotnik francuski Callizo wzbił się na wysokość 13.000 metrów zdobywając w ten sposób rekord światowy wysokości.

LEWIN OCIĄGA SIĘ Z POWROTEM DO AMERYKI.

Londyn. (PAT). Lewin, który wczoraj przybył na samolocie z Paryża oświadczył, że nie ma zamiaru powracać do Paryża, lecz zostanie w Londynie do chwili podjęcia lotu przez Atlantyk. W związku z tem przybywają do Londynu również jego żona i córka.

—000—

Ruch wydawniczy.

ATENEUM WILEŃSKIE.

Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego. — Redaktor Kazimierz Chodynicki. — R. IV., zeszyt 12-ty. Wilno 1927 r.

Zeszyt ten poświęcony Prof. Ludwikowi Finklowi wypełniły prace: S. Trzebińskiego: Zarys historji Wileńskiego Instytutu Medycznego, K. Chodynickiego: Legenda o męczeństwie czternastu Franciszkanów w Wilnie. (Autor obala ją, twierdząc, że za Olgierda takiego zdarzenia nie było, jedynie męczeństwo dwóch misjonarzy za czasów Gedymina dostarczyło wątku do naszej legendy). Dalej pisze Wł. Kowalenko o udziale Wilna w Sejmach Rzeczypospolitej, F. Koneczny omawia stosunki Polski z Mengli Girejem, a A. Prochaska wraca do sprawy korony litewskiej Witolda. W „Materjałach“ ciekawe szczegóły odnoszące się do rewolucji r. 1848 na Litwie podaje Aleksander Jędziewicz. Resztę tomu zajęły recenzje dzieł historycznych polskich, rosyjskich i niemieckich odnoszących się do dziejów Litwy.

DWA SŁOWNIKI POLSKIE.

Prawie równocześnie i to w sezonie ogórkowym dokończono dwu epokowych wydawnictw, ukazał się ostatni zeszyt **Słownika języka polskiego**, jak również ostatni zeszyt **Słownika etymologicznego** Brücknera.

Pierwszy rozpoczął się ukazywać zeszytami w roku 1900 za inicjatywą Jana Karłowicza przy współpracy A. A. Kryńskiego i Wład. Niedźwiedzkiego. Przed wojną wyszło tomów pięć, szósty, siódmy i ósmy ukazały się w ciągu lat 1915 — 1927. Dziś mamy ośm grubych tomów, obejmujących skarb języka polskiego na 7349 stronach wielkiego formatu przy podwójnej kolumnie. Doprowadzenie do końca tego dzieła, jest wielkiem znaczeniem w Polsce nie tylko ze względu na znaczenie takiego Skarbca językowego dla narodu, ale także dlatego, że mamy tyle pozaczynanych, a nie pokończonych wydawnictw, świadczących o braku ciągłości naszej pracy kulturalnej, iż radością napawa nas taki pomnik wytrwałości polskich uczonych.

W sierpniu otrzymaliśmy też ostatni zeszyt **Słownika Etymologicznego** Brücknera, wydawanego nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Wiedza i praca jednego człowieka obdarzyła nas w ciągu lat dziełem niepospolitej wartości. Gruby tom o 51 arkuszach druku objął materjał językowy w sposób bardzo żywy, a pełny twórczych przypuszczeń, w których Brückner mimo swego ósmego krzyżyka okazuje młodzieńczą łatwość. Położywszy jako motto słowa Norwida: „I gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta, Jaki też jest cel słowa, jak słowo się czyta w sobie samem?“ chciał prof. Brückner pisać dla wszystkich. „Uważam tę książkę za rodzaj poradnika językowego; **niech się nią bawi nie tylko filolog-polonista, lecz historyk i literat, i kogo język zajmuje**; taka była jej myśl przewodnia“ — mówi we wstępie.

Szereg większych artykułów z zakresu archeologji i etnografji dostarczy ciekawym wiele interesujących i całkiem nowych wiadomości. Tu dowie się, że stadło = stan, ograniczone już w XVI w. do małżeńskiego stanu; **ocel** wywiedzie się aż z łacińskiego **aciale**, **manatki** z włoskiego manata, a **masło** z **mazania** i t. d.

Doskonały skorowidz sporządzony nadzwyczaj starannie przez p. Kazimierza Giebułtowskiego pozwala zużytkować całe bogactwo rozmaitych napomknień, nieraz nawiasowych, w których prof. Brückner się lubuje i rzuca je nieraz bez ścisłego związku z zasadniczo omawianym wyrazem.

Mówimy zatem o naszem przywiązaniu do języka; udokumentowane ono jest obecnie doskonale, czekamy jeszcze na „Słownik języka staropolskiego“ prof. J. Łosia, bliski ukończenia.

Dr. F. B.

———o : o———

Radio.

Programy stacyj radjowych.

CZWARTEK, 1-go września:

Kraków (422). Godz. 18: Transmisja z Warszawy. 19: Skrzynka pocztowa — inż. St. Broniewski. 19.30: Odczyt p. t. „Opieka nad potomstwem u owadów“, wygłosi p. Dr Fudakowski. 20: Komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy. 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavilonu“.

Warszawa. (1.111) g. 12 Sygnał czasu i komunikaty P. A. T., 15 Komunikat gospod., 17 Odczyt, 17.25 Odczyt, 17.50 Nadprogram, 18 Transmisja koncertu z kawiarni „Gastronomja“, 19 Komunikaty P. A. T., 19.15 „Rozmaitości“, 19.35 Odczyt, 20.30 Koncert wieczorny, 22 Sygnał czasu i nadprogram.

Poznań. (270) 18 Transmisja z Warszawy, 19 Nadprogram, 19.10 1-a lekcja języka francuskiego, 14.35 Komunikat gospod., 19.55 Odczyt, 20.30 Koncert solistów, 22 Sygnał czasu i nadprogram.

Wrocław. (322.6) 16.30 Koncert. **Praga** (348.9) 11, 12, 17, 21.10 Koncert. **Langenberg** (468.8) 13.10, 17.30, 20.30 do 24 Koncert.

Berlin. (483.9) 17.30, 20.30, 22.30 Koncert. **Wiedeń.** (517.2) 16.15, 20.05 Koncert.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.